Nr. 207 Wtorek, 10 września 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12. Listy należy frankować.— Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Oswobodziciel terytorjum.

W r. 1873 ostatni żołnierz niemiecki opuścił terytorjum francuskie, gdyż Francja, wyprzedzając przewidziane w układzie pokojowym terminy, wypłaciła Niemcom pięciomiljardowe odszkodowanie, aby pozbyć się najeźdźcy ze swoich ziem. Popularność malutkiego wzrostem a wielkiego talentem politycznym, pracowitością i energją, staruszka Adolfa Thiersa była wtedy u szczytu, (wielu rysami przypomina on współczesnego nam Poincarégo, który do pewnego stopnia jest nowem, może trochę zmniejszonem, odbiciem tego samego typu ludzkiego). — Potem wszczęły się intrygi przeciw pierwszemu prowizorycznemu prezydentowi Republiki Thiersowi, a autorami ich byli monarchiści, marzący o restytucji monarchji. Thiers został obalony. Lecz w kilka lat po tem, gdy w mowie otwierającej nową sesję parlamentu padła wzmianka o Izbie, która oswobodziła terytorjum francuskie, wielki przywódca republikański Leon Gambetta powstał i wskazując na małego staruszka, siedzącego cicho na swojem miejscu poselskiem, zawołał: Oto oswobodziciel terytorjum — Adolf Thiers! A w Izbie całej rozpętał się orkan oklasków i owacyj. Stary Thiers, którego po życiu tak bogatem w doświadczenia, nie łatwo było wzruszyć, płakał ze wzruszenia.

Dziś dziennikarze republikańscy w Niemczech nazwę oswobodziciela terytorjum nadają p. Stresemannowi, który w Hadze uzyskał ewakuację Nadrenji. Śmiało można powiedzieć, że największe sukcesy w Hadze odniósł kierownik niemieckiej polityki zagranicznej. Laury p. Snowdena są wprawdzie bardziej widoczne i uznane wszechstronniej i w Anglji i na świecie, ale są rezultatem boju stoczonego na znacznie węższym odcinku niż ten, na którym walczył p. Stresemann. Można więc sobie zadać pytanie, dlaczego sukces p. Snowdena jest jawny i bezsporny, gdy rezultaty, uzyskane przez p. Stresemanna są przykryte zasłoną dyskrecji, a nawet zaciętych polemik w Niemczech. P. Stresemann, w innych czasach i na innym terenie, zasłużył sobie na tytuł, przyznany dawno temu Thiersowi. W wieńcu jednak niemieckiego ministra jest znacznie więcej kolców. Dlaczego?

Francuzi po wojnie przegranej w r. 1871 mieli wielki gest. Nie targowali się lecz płacili, aby jak najprędzej pozbyć się najeźdźcy. Niemcy po wojnie przegranej nie sprzeniewierzyli się swojemu duchowi kupieckiemu. Starają się uzyskać jak najwięcej za najniższą cenę. A kupiec przecież nie przechwala się nigdy tem, że zrobił dobry interes, zwłaszcza wobec klijenta, który ponosi koszty tego interesu. Renoma p. Stresemanna cierpi na tem chwilowo, lecz kierownik niemieckiej polityki zagranicznej może w dalszym ciągu posługiwać się argumentem, że otrzymał za mało, że opinja niemiecka wciąż jest niezadowolona i że wobec tego zmuszony jest żądać dalszych ustępstw, ewentualnie w innych dziedzinach.

P. Huggenberg ułatwia tę grę dr. Stresemannowi z gorliwością niebezpieczną dla tego, którego w sposób tak brutalny popiera. Przypomina się bajka o pustelniku i o niedźwiedziu, który chciał spędzić muchę z czoła swego towarzysza. Zresztą dr. Hugenberg, który w lesie teutoburskim zgłasza protest nacjonalizmu niemieckiego przeciw nowym „krzywdom", Hugenberg jako następca Hermana! (dziwnie jakoś nacjonaliści niemieccy pozbawieni są zmysłu ironji) działa i z motywów wewnętrznych, aby spróbować z czasem obalić rząd obecny i dostać się do władzy, a narazie demagogiczną agitacją utrzymać się na powierzchni.

Rezultat tej gry politycznej jest taki: Niemcy uzyskały znaczne rezultaty polityczne, lecz są niezadowolone, lub też udają niezadowolenie, aby móc domagać się dalszych ustępstw. P. Stresemann jest oswobodzicielem terytorjum, lecz nie używa tego tytułu z rozmaitych względów. Jest narazie oswobodzicielem, chodzącym incognito.

Poświęcenie pomnika
ku czci poległych pod Konarami Legjonistów.

Kielce, 8 września. (PAT.). Dziś odbyły się pod Konarami wielkie uroczystości, związane z odsłonięciem pomnika, wzniesionego ku czci poległych w roku 1915 Legionistów. W uroczystościach wziął udział p. Prezydent Rzeczypospolitej, który przybył samochodem z Warszawy. Ponadto obecni byli Ministrowie: Czerwiński, Niezabytowski, Prystor i Börner.

Kielce, 8 września. (PAT.). Przejazd p. Prezydenta Rzeczypospolitej przez wsie i miasteczka powiatu Opatowskiego i Sandomierskiego odbywał się wśród entuzjastycznych owacji ze strony ludności. Szczególnie gorące było przyjęcie w Ostrowiu i Opatowie. Na granicy powiatu sandomierskiego powitał p. Prezydenta Minister Składkowski. O godz. 11.30 przybył p. Prezydent na miejsce uroczystości pod Konarami, gdzie oczekiwali go Ministrowie: Czerwiński, Prystor, Niezabytowski i Börner. Na polanie ustawiły się oddziały przysposobienia wojskowego i tłumy okolicznej ludności. Po przejściu przed frontem kompanji saperów p. Prezydent wszedł na specjalne podjum, gdzie powitał go ks. biskup Ryx, prezes Związku Legionistów poseł Sławek i inni. Po powitaniu p. Prezydent zajął miejsce na trybunie, wzniesionej naprzeciwko pomnika. O godz. 12-tej ks. biskup Ryx odprawił przy pomniku Mszę polową, wygłosił podniosłe kazanie, a wreszcie dokonał poświęcenia pomnika. Wkońcu zabrał głos jeden z uczestników bitwy pod Konarami, generał Narbutt-Łuczyński.

Rokowania chińsko-sowieckie
uważać należy za zerwane.

Moskwa, 8 września. (PAT). Z Tokio donoszą do prasy sowieckiej, że sowiecko-chińskie pertraktakcje należy uważać za zerwane, aczkolwiek dotychczas nie powzięto jeszcze ostatecznej decyzji.

Moskwa, 8 września. (PAT). Agencja Tass donosi z Błagowieszczeńska, że wojska chińskie w ostatnich dniach zaostrzyły ogień przeciwko sowieckim oddziałom pogranicznym oraz spokojnej ludności miejscowej, szczególnie w rejonie Chabarowska i stacji Pogranicznaja. W rejonie Błagowieszczeńska żołnierze chińscy ostrzeliwali barki sowieckie.

Berlin, 8 września. (PAT). Prasa berlińska donosi z Moskwy, że zastępca komisarza spraw zagranicznych przesłał ambasadorowi niemieckiemu w Moskwie notę, w której Rosja sowiecka uskarża się na okrutne traktowanie obywateli sowieckich w Chinach i zwraca się do Niemiec, które przyjęły opiekę nad obywatelami sowieckimi w Chinach o interwencję w Nankinie, celem położenia kresu temu okrutnemu traktowaniu obywateli sowieckich. Rząd sowiecki miał otrzymać wiadomość, że Chińczycy aresztowali około 1.000 Rosjan, a blisko 2.0000 internowali. Cały szereg osób miał zostać rozstrzelanych.

Tokio, 9 września. (AW). Agencja Nippo Tempo donosi, iż 5 samolotów sowieckich obrzuciło bombami miejscowość Pogranicznaja. Dworzec został całkowicie zburzony, 30 osób odniosło rany.

Nagły wyjazd Waldemarasa
z Genewy.

Genewa, 9 września. (AW). Waldemaras opuścił nagle w sobotę Genewę, wezwany telegraficznie do Kowna.

Genewa, 9 września. (AW). Socjaliści genewscy postanowili zorganizować demonstracje uliczne przeciwko prześladowaniu socjalistów i żywiołów demokratycznych na Litwie. Demonstracje wymierzone są również przeciwko austrjackiej Heimwehrze. Jak się zdaje, te właśnie demonstracje spowodowały nagły wyjazd Waldemarasa z Genewy.

Olbrzymi cyklon.

Londyn, 8 września. (PAT.). Reuter donosi z Manilli, iż straszliwej siły cyklon nawiedził wyspę Luzon. Wiele domów zostało zburzonych a tysiące drzew wyrwanych z korzeniami. Według przypuszczalnych obliczeń cyklon spowodował śmierć przeszło 150 osób.

ZJAZD RZEMIOSŁA.

Poznań, 8 września. (PAT.). Dziś rozpoczęły się tu obrady pierwszego wszechpolskiego Zjazdu Rzemiosła i Drobnego Przemysłu, na który przybyło kilka tysięcy rzemieślników z całej Polski. Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Związku Towarzystw Przemysłowych i Rzemieślniczych Górka. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano p. Rudnickiego z Warszawy.

*

Poznań, 9 września. (AW). W dn. 27 i 28 bm. odbędzie się ogólny kongres Kupiectwa Polskiego zorganizowany przez Zw. Tow. Kupieckich.

KONGRES KORPORACJI AKADEMICKICH.

Poznań, 8 września. (PAT.). W niedzielę rano rozpoczął się w Poznaniu trzydniowy pierwszy kongres polskich korporacyj akademickich. Po Mszy uformował się pochód, złożony z około 800 korporantów z 40-ma sztandarami, który wyruszył pod pomnik Mickiewicza, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie wieńca. Z pod pomnika pochód udał się do westibulu reprezentacyjnego P. W. K., gdzie uroczystego otwarcia kongresu dokonał prezes polskich korporacyj akademickich Pączkowski. Na zjazd przybyło około 1000 korporantów ze wszystkich środowisk uniwersyteckich.

WPŁYWY CELNE.

Warszawa, 9 września. (AW). Wpływy celne w sierpniu b. r. z tytułu przywozu towarów zagr. wyniosły 23,714.000 zł. W lipcu b. r. wpływy te wyniosły 25,206.000 zł. Zmniejszenie się tych wpływów oznacza spadek przywozu towarów z zagranicy.

ROCZNICA BITWY NAD MARNĄ.

Meaux, 8 września. (PAT.). W obecności przedstawicieli rządu, delegacji krajów sprzymierzonych, towarzystw patrjotycznych i tłumów publiczności odbył się tu obchód rocznicy bitwy nad Marną.

CLEMENCEAU WYZDROWIAŁ.

Paryż, 8 września. (PAT.). Clemenceau powrócił całkowicie do zdrowia. Odbył on już nawet parę krótkich spacerów.

OBRADY PRZEMYSŁOWCÓW NAFTOWYCH.

Poznań, 9 września. (AW). W celu podniesienia ruchu wystawowego postanowili przemysłowcy naftowi odbyć swój doroczny zjazd w roku bież. w Poznaniu. Obrady odbyły się z udziałem delegatów firm: »Galicja«, »Jasło«, »Małopolska«, „Polmin", „Standard Nobel", „Vacuum Oil Comp.". Dnia 10 bm. odbyć się ma posiedzenie rady nadzorczej Syndykatu pod przewodnictwem inż. Hłaski, gen. dyr. koncernu „Małopolska" i inż. Skibińskiego dyr. Tow. „Standard Nobel". Dnia 11 bm. odbędzie się posiedzenie pełnego zarządu towarzystwa „Pionier".

Święto Miast Polskich.

Niedzielny ranek wstał chmurny i deszczowy, ale od najwcześniejszych godzin czuło się, że cały Lwów jest jakby zelektryzowany oczekiwaniem. Miasto wyglądało odświętnie. Gmachy publiczne i domy przybrane rzęsiście we flagi narodowe i festony. Tłumy mieszkańców Lwowa i licznych przybyszów gromadzą się na ulicach i placach, gęsto obsadzając miejsca, któremi ma przesunąć się historyczny „pochód święta miast". Straż pożarna, policja i skauci, utrzymują porządek, zagradzając grubemi sznurami ulice, na których wstrzymano ruch automobilowy, kołowy, czy pieszy. Malutkie skauciki uwijają się w tłumie, zbierając skrzętnie po 50 groszy od ciekawych widzów i rozdając czerwone znaczki.

Przed pomnikiem Mickiewicza zebrali się przedstawiciele Władz, instytucyj, Komitetu: Pan Wojewoda hr. Gołuchowski z małżonką, ks. biskup sufragan dr. Lisowski, dowódca D. O. K. gen. Popowicz, Komisarz Rządu rektor dr. Nadolski, zastępca tegoż dr. Frankowski, Wojewoda stanisławowski Nakoniecznikof-Klukowski, starosta grodzki Klotz, b. prezydent Lwowa Neumann i inni. Obok nich przedstawiciele Rady Przybocznej m. Lwowa, członkowie Izby Handlowej, wyżsi urzędnicy, korpus oficerski, prasa itd.

O godz. pół do 11-tej drgnęły zebrane na mieście tysiączne tłumy. Oto „Pochód historyczny miast" wyruszył z pod Teatru i posuwa się po ulicach dostojnie, szumnie a buńczucznie. Cisną się rzesze, otwierają się szeroko oczy. Bo zaiste widok to był niepowszedni, nowy i niezapomniany na długo!

Zbliża się pochód. Na czele idzie historyczny Lwów, ów potężny samorządny gród mieszczański XVI i XVII wieku, który rządził się prawem magdeburskiem, miał swoje władze i urządzenia i był z nich dumny. Zdaje się nam, że na chwilę znikła nowoczesność, a jakaś wróżka przeniosła nas w kraje i lata dawno minione, pełne życia, kolorów, bujności. Kroczy tedy na samym przodzie herold miejski, w otoczeniu trębaczy i hajduków z halabardami. Za nimi w pysznych oryginalnych strojach przedstawiciele wszystkich „nacyj" ówczesnego Lwowa: Polak, Rusin, Ormianin, Grek i Żyd (artyści Teatru: pp. Łowczyński, Zabielski, Ratschka, Berski, Czaki). Potem kat w czerwonym stroju z ogromnym mieczem (p. Bielecki) i z swoimi pomocnikami, którzy parali się nietylko katostwem, ale także czyszczeniem miasta i kanalarstwem. Znów zmiana. Oto pachoł ratuszowy (p. Roński) niesie z powagą ceremonjalną miecz wójtowski z r. 1577, jako symbol sędziowskiej władzy, a za nim kroczy sam pan wójt i ławnicy (sędziowie miejscy), a dalej, za pisarzem miejskim, co dźwiga na poduszce ciężkie klucze od bram miasta, postępuje sam pan burmistrz w towarzystwie rajców-konsulów. Tę część grupy tworzyli artyści Teatrów: pp. Okornicki, Szumer, Faliszewski, Ciesielski, Bojanowski, Zopoth, Leszczyc i Szmidt). Grupę całą zamykają znów halabardnicy i t. zw. cepacy miejscy, z potężnemi, autentycznemi cepami, któremi okładali niegdyś niesforną gawiedź naszego miasta. Wszystko — w kostjumach stylowych, oryginalnych (muzealnych), bądź też artystycznie naśladowanych. Strona sceniczna, wżycie się w styl i chwilę — doskonałe.

Pochód przerywa prześliczne korso kwiatowe członków „Strzelnicy" lwowskiej, niby uroczysty wjazd „króla kurkowego". Powozy przepięknie ustrojone w kwiaty, a w nich pysznią się gęste miny i barwne stroje lwowskiego patrycjatu. Radość maluje się na twarzach panów mieszczan dzisiejszych, że tak oto jadą sobie za pan brat obok sławetnych antenatów swoich. Orszak otwierał marszałek mieszczaństwa p. Kijanowicz.

A za korsem Strzelnicy znowu fragment historji. Oto pochód Straży pożarnej lwowskiej, ukazanej w jej historycznym rozwoju, od prymitywnych przedwiekowych beczek i sikawek, aż do dzisiejszych wspaniałych automobilów.

Drugą partję pochodu — po grupie historycznej — stanowi pochód cechów miejskich na wozach, które symbolizują współczesne lwowskie rzemiosła. Pomysłowość dzisiejsza kojarzy się tutaj barwnie z umiejętnem antykwaryzowaniem. Wozy poszczególne obmyślone niezwykle dowcipnie, wywołują salwy oklasków, a nieraz salwy radosnego śmiechu. Jadą tedy panowie cukiernicy, wiozący olbrzymią „babę", panowie piekarze z kolosalnemi preclami i potężnym bochenkiem świętego polskiego chleba, rzeźnicy z ogromnym łbem świńskim na wozie, wędliniarze z kolosalną szynką i wieńcem kiełbasek; na stylowym wozie krawców klęczy mistrz krawiecki przed elegancką damą z przedwieków i bierze jej miarę na suknię, na wozie kuśnierskim pysznią się wszelakie drogocenne futra, nawet w tym pochodzie pilnowane przez osobną straż przed sprytnymi naszymi złodziejaszkami. Oryginalnie obmyślone były również wozy: fryzjerski, kapeluszniczy, stolarski, snycerski, rękawiczniczy, malarski i lakierniczy, szklarski, blacharski i mosiężniczy, kowalski (z olbrzymiem kowadłem) i wiele innych.

Oczy nie mogą się napatrzeć! Bo oto rozwija się dalej pochód delegacyj miast i miasteczek 3 Województw wschodnio-małopolskich. Na czele ich historyczna grupa, przedstawiająca wjazd hetmana Tarnowskiego do założonego przez siebie Tarnopola. Za Tarnopolem kroczą inne miasta: Stanisławów, Halicz, Kołomyja, Rohatyn, Śniatyn, Skole, Stryj, Tłumacz, Bełz, Borysław (delegacje kopalniane w oryginalnych strojach), Gródek, Przemyśl, Rawa Ruska, Sambor, (śliczne stylowe stroje mieszczan samborskich), Żółkiew i inne kresowe, a zasłużone grody tej prastarej ziemi. Obok delegatów polskich widać w pochodzie Rusinów i Żydów.

Prześliczną grupę, naprawdę bajecznie kolorową i pełną zamaszystego życia, przedstawiały delegacje ludowe z gmin podmiejskich i z dalszych okolic Małopolski. A więc trzy wspaniałe wesela chłopskie z orszakiem i muzyką wiejską, wśród nich wesele huculskie z Dory, Jaremcza i Jamny, oraz wesele z Gródka Jagiellońskiego. A dalej orszaki dożynkowe z wieńcami, całe w barwach, kwiatach i śpiewie, wozy ze zbożem i sianem, wiozące malownicze grupy wiejskie w oryginalnych strojach ludowych, kapele chłopskie z oryginalnemi instrumentami i t. d. Cała ta impreza, świetnie zorganizowana przez Zarząd »Związku Teatrów i Chórów Włościańskich« — przynosi chlubę organizatorom swoim, pp. Prezesowi Bartosińskiemu i Radcy Piątkowi.

Trudno wprost wszystko wymienić: A więc Winniki z robotnikami i robotnicami fabryki tytoniu w codziennych ubraniach fabrycznych; Zamarstynów, jak jeden wspaniały ogród kwiatowy i warzywny, z osobnem »korsem kwiatowem« i ogrodniczem wogóle, z prawdziwą wystawą cudnych jesiennych kwiatów i niezwykłych płodów jarzynowych, Szkoła Ogrodnicza w Wólce kapitańskiej, Barszczowice z dożynkami i ogromnym orlem ze zboża, Dawidów z weselem z przed 50-ciu lat, Winniczki z dożynkami, Rzęsna Polska z grupą żniwiarek, Zboiska z słynnemi przekupkami warzyw, butne i krzepkie Sokolniki z banderją krakusów i muzyką, Prusy, Lesienice, Brzuchowice i t. d. i t. d.

I jeszcze nie koniec. Znowu korso rowerzystów lwowskich z rowerami, przybranemi w kwiaty i barwne papierowe ozdoby, a wśród nich wieziony w triumfie model dawnego »bicyklu«, pradziadka dzisiejszego roweru.

Pochód kończył się grupą reklamową lwowskich firm i przedsiębiorstw, pomysłaną niezwykle pomysłowo i oryginalnie. Obok wozów miejskiej Kasy Oszczędności, propagującej zawsze z zapałem swoje idee, odznaczały się pięknością i inwencją wozy: Miejskich Browarów Lwowskich z kolosalną beczką i olbrzymiemi flaszkami smakowitego piwa, wóz Gazowni Miejskiej, fabryka wódek sławetnego Baczewskiego, czekolada »Branka«, fabryka kapeluszy Neuwelta, konserw Ruckera, i wiele, wiele innych.

Przez kilka godzin patrzył cały Lwów na ten pochód niebywały dotąd a tak piękny, jak jakaś powieść z dawnych lat, lub czarodziejska zjawa, wskrzeszona gdzieś z dawnej książki. Rzeczywistość mieszała się z marzeniem, wywołując dziwne przeżycia i wzruszenia. Inicjatorzy »pochodu miast« sprawili mieszkańcom grodu naszego prawdziwie osobliwą niespodziankę, która w całej pełni przyczyniła się do uświetnienia tegorocznych Targów Wschodnich.

Powiedział podobno p. Komisarz Nadolski, że to tylko »generalna próba«, że Lwów spróbuje jeszcze nieraz wskrzesić w ten sposób wielkie karty sławnej swojej przeszłości.

Życzymy z głębi serca, aby te dalsze próby, przedsiębrane na wzór innych miast europejskich, udały się tak dobrze i ku podziwowi wszystkich, jak wczorajsza doskonale przygotowana improwizacja.

Dalsze szczegóły uroczystości
związanych z otwarciem Targów Wschodnich.

W dalszym ciągu uroczystości związanych z otwarciem Targów Wschodnich, o czem donieśliśmy w numerze sobotnim, odbyło się w sobotę o godz. 14.30 w salonach prezydjalnych Ratusza śniadanie, wydane przez miasto na cześć gości, przybyłych na Targi Wschodnie.

Przy deserze pierwszy wygłosił przemówienie Komisarz Rządu dr. Nadolski. Skreśliwszy pokrótce znaczenie Targów Wschodnich dla miasta i naszego przemysłu, Komisarz Nadolski zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć P. Prezydenta Rzplitej, który obecni z zapałem podjęli. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Z kolei mówca odczytał otrzymany od Marszałka Piłsudskiego telegram następującej treści:

„Nie mogąc przybyć osobiście na Targi Wschodnie, składam na ręce Pańskie szczere życzenia pomyślnego rozwoju Targów i dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa. — Minister spraw wojskowych Józef Piłsudski, Marszałek Polski".

Telegram ten przyjęto oklaskami, poczem dr. Nadolski wzniósł okrzyk na cześć Marszałka, powtórzony z entuzjazmem przez zebranych. Orkiestra odegrała I-szą Brygadę.

Następnie komisarz Nadolski wzniósł toast na cześć zaprzyjaźnionego narodu francuskiego. Na sali odezwały się okrzyki: niech żyje Francja, a orkiestra odegrała Marsyliankę.

Gdy umilkły tony muzyki, Komisarz Nadolski wzniósł toast na cześć Rządu Rzeczypospolitej w ręce Ministra Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego. W dalszym ciągu wzniósł toast na cześć delegacji japońskiej, a w końcu na cześć wszystkich państw, reprezentowanych na Targach Wschodnich.

Odpowiadał krótko Min. Kwiatkowski. Nadto przemawiali jeszcze poseł japoński w Warszawie Matsushima i w imieniu parlamentarzystów francuskich sen. Rolland.

O godz. 22 odbył się raut wydany przez p. Wojewodę lwowskiego.

Raut w Pałacu Wojewódzkim.

Sobotni raut, wydany z okazji otwarcia Targów Wschodnich przez p. Wojewodę i jego małżonkę, należał do najświetniejszych przyjęć, jakie w ostatnich dniach odbyły się w naszem mieście. Odżyły dawne, przez lata wojny przerwane tradycje; salony Województwa wypełnił tysiącgłowy tłum fjoletów biskupich, barwnych strojów pań, mundurów wszelkich rodzajów broni i czarnych fraków, zdobnych we wstęgi orderowe i krzyże. Obok miejscowych przedstawicieli wszystkich wyznań z bisk. Lisowskim na czele, posłów i senatorów, konsulowie obcych mocarstw, przedstawiciele władz, ziemiaństwa, nauki, sztuki i prasy, kół bankowych, przemysłowych, handlowych i wszelkich wolnych zawodów, powszechne zainteresowanie wzbudzali przybyli na Targi goście, przedewszystkiem liczna grupa parlamentarzystów francuskich, minister pełnomocny japoński w Warszawie z otoczeniem i grono niemieckich dziennikarzy z Śląska pruskiego. Gospodarze przyjmowali z prawdziwą polską gościnnością, przy obficie i wykwintnie zastawionych stołach bufetowych było gwarno, obecni zapoznawali się wzajemnie, omawiając z ożywieniem aktualne sprawy bieżącej doby. Nastrój panował bardzo serdeczny.

Dziennikarze z niemieckiego Śląska.

Wśród gości, przybyłych z różnych stron na Targi Wschodnie we Lwowie, znalazło się również grono dziennikarzy niemieckich ze Śląska. Podczas śniadania, urządzonego w sobotę w pawilonie restauracyjnym „Sielanka", nastąpiło wzajemne poznanie z przedstawicielami prasy polskiej, rozwiązały się usta, rozpoczęła się wymiana myśli i spostrzeżeń. Przybyłych gości powitał prezes Syndykatu, p. Fryling, odpowiedział jeden z dziennikarzy niemieckich, podkreślając, że prasa jest powołana przedewszystkiem do budowy pomostów między poszczególnemi narodami. Na raucie w Województwie odpowiadaliśmy naszym kolegom niemieckim na setki pytań; Wystawą Poznańską są wprost oszołomieni; pochód miast, zwłaszcza przebarwna grupa braci strzeleckiej, wywołała szczery zachwyt; grupa ludności ruskiej stanowiła dla nich bodaj nawet sensację i otworzyła niejednemu oczy na właściwy stan rzeczy. Lwów podbił gości śląskich z kretesem. „Jest to miasto — wyraził się jeden z nich, — w którem pragnąłoby się przebywać dłużej". Odwzajemniając się za serdeczną gościnę, zaprosili dziennikarze niemieccy, przedstawicieli prasy polskiej do odwiedzenia Wrocławia.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 9 września. Na dzisiejszej giełdzie akcyjnej usposobienie nieco żywsze.

Na giełdzie zbożowej tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Bombowe zamachy ukraińskie we Lwowie.

Eksplozja na ulicy Poniatowskiego. — Przechowalnia kolejowa w płomieniach. — Bomba w biurze Targów Wschodnich. — Wybuch petardy w krzakach Parku Kilińskiego. — Aresztowanie i dochodzenia. — Refleksje.

Przepiękny i wzniosły nastrój, jaki napełnił miasto nasze w dniu sobotniego otwarcia IX Targów Wschodnich i niezapomnianego „Święta Miast Polskich" przerwany został — na szczęście z niewielką szkodą — przez kilka zamachów bombowych, urządzonych przez „Ukraińską wojskową organizację", rzucającą od wielu lat kłody pod zgodne współżycie narodu polskiego i ruskiego na terenie ich wspólnej ziemi rodzinnej.

Zamachowcom nie podobało się zapewne doskonale udane święto „Targów Wschodnich", dające świadectwo potężnemu rozwojowi naszego Państwa, nie podobał im się może udział rzesz ruskiego ludu w uroczystości „Święta Miast" Małopolski Wschodniej.

Pierwszy wypadek zdarzył się w sobotę po godzinie drugiej popołudniu, przy ul. Poniatowskiego, właśnie w czasie, gdy przedstawiciele Państwa Polskiego znajdowali się na placu Targów. Oto wybuchła petarda, którą niósł w ręku student ukraiński, Michał Tereszczuk. Petarda rozgrzała się po drodze tak dalece, że Tereszczuk musiał opuścić ją na ziemię. Nastąpiła eksplozja, a właściciel petardy doznał silnego poparzenia rąk i twarzy, tak, że jego przesłuchanie napotyka dotąd na trudności. Tereszczuk został aresztowany, a tłumaczy się tem, że pragnął rzucić petardę na placu Targów Wschodnich, tylko dla demontracji, w celu zwrócenia uwagi gości zagranicznych. Wypadek ten jest jednak wypadkiem mniejszego znaczenia, gdyż nie wyrządził żadnej szkody i możnaby było nie zatrzymywać się nad nim dłużej, gdyby nie łańcuch wydarzeń następnych.

Tej samej soboty o godz. 4-tej popołudniu rozległy się na dworcu kolejowym trzy silne detonacje, a zaraz potem wybuchł pożar w przechowalni bagażowej. Wezwano straż pożarną, która po półgodzinnej pracy ugasiła ogień. Pożar objął cały pokój, a pastwą jego padło około 30 waliz, pozostawionych przez obcych podróżnych, oraz całe urządzenie wewnętrzne. Badania wykazały, że przyczyną pożaru była t. zw. chemiczna eksplozja materjałów wybuchowych, umieszczonych w walizce, umyślnie pozostawionej w przechowaniu. Chemiczne zetknięcie się kwasu solnego z nabojami ekrazytowemi wywołało groźny wybuch.

Trzeci wypadek zaszedł również w sobotę o godzinie 21 min. 30 na samym placu Targów Wschodnich. Mieszkańcy pobliskich ulic wstrząśnięci zostali o tej porze silną detonacją. Nastąpiła ona w budynku administracyjnym Targów Wschodnich, mieszczącym się tuż za bramą wchodową na lewo. W jednym z pokojów, w którym znajdowała się urzędniczka kasowa Targów, p. Marja Streitówna, kontrolor Targów, p. Romanowski, i woźny Magistratu p. Stańkowski, przyszło nagle do gwałtownego wybuchu. W jednej chwili pokój napełnił się dymem, a obecni nie mogli zdać sobie sprawy, co jest przyczyną eksplozji. P. Streitówna odniosła ciężkie rany i poparzenia na całem ciele, pp. Romanowski i Stańkowski dolegliwe kontuzje. Ogień się jednak nie pokazał. Ciężko ranną p. Streitównę odwiozło Pogotowie Towarzystwa Ratunkowego natychmiast do szpitala, gdzie dokonano na niej operacji.

Na miejscu wybuchu, który zdemolował całe wnętrze, jawili się przedstawiciele władz, naczelnik p. Rogowski i starosta p. Klotz, pod których kierownictwem przystąpiono natychmiast do badań śledczych. Pierwsze przypuszczenia — po odrzuceniu możliwości pożaru — szły w tym kierunku, że bombę rzucił ktoś przez okno. Urządzono obławę w zaroślach Parku, lecz ta nie wydała żadnych rezultatów. Dopiero później przebieg zamachu został wyjaśniony, a świadczy on o niesłychanej perfidji zbrodniczych zamachowców. Pokazało się, że w sobotę popołudniu zgłosił się do głównej kasjerki p. Rothówny, jakiś elegancki młodzieniec, przedstawiwszy się jako reprezentant jednej z wycieczek akademickich. Zażądał kilkunastu biletów zniżkowych, z czem p. Rothówna zwróciła go do Dyrekcji. Po chwili wrócił, oświadczając, że dyrektora nie zastał, i prosi uprzejmie o przechowanie na kilka godzin podręcznej walizki podróżnej. Kierując się uprzejmością dla przyjezdnych, p. Rothówna zgodziła się na to, a walizkę położyła na podłodze pod stolikiem, przy którym urzędowała zwykle p. Streitówna. Odchodząc i zdając urzędowanie p. Streitównie, zapomniała wspomnieć o walizce, która stała się też przyczyną nieszczęścia. Wybuch nastąpił bowiem zupełnie analogicznie do wybuchu kolejowego, t. j. przez działanie chemiczne. W szczątkach znaleziono ślady nabojów ekrazytowych i flaszeczki z kwasem solnym.

Nie koniec na tem. Planowany był jeszcze na sobotę zamach czwarty. Oto w godzinach popołudniowych jeden ze strażników Parku Kilińskiego zauważył kłąb dymu, wydobywający się z krzaków. Zbliżywszy się, zauważył jakieś przedmioty, które niebawem zapaliły się i spowodowały dość silny wybuch. Policja, zawiadomiona o niedoszłej eksplozji, stwierdziła, że była to również bomba, porzucona w krzakach przez nieznanego sprawcę, której działanie samoczynne miało wywołać wybuch. Wszystkie cztery wypadki, co do których prowadzi się obecnie szczegółowe śledztwo, pozostają ze sobą w niewątpliwym związku. Dowodzi tego choćby przygotowanie czterech bomb palnych samoczynnych o jednakowej konstrukcji. Ślady naprowadzają na to, że ma się tu znowu do czynienia z organizowaniem czterech prawie równoczesnych zamachów demonstracyjnych przez osławione U. O. W., »Ukraińską organizację wojkową«. Plany te zawiodły jednak na całej linji, dzięki sprawności naszych władz bezpieczeństwa, straży pożarnej i funkcjonarjuszów Targów Wschodnich.

Niedoszłe zamachy mają charakter żakowskiej prowokacji, ze strony czynników niedowarzonych i zbankrutowanych kompletnie, które w ten sposób chcą jeszcze podkreślać swoje istnienie i suggerować szersze koła spokojnego narodu ukraińskiego, coraz bardziej rozumiejącego swoje dobro w zgodnem współżyciu z Polakami i lojalnem stanowisku wobec Państwa Polskiego, wspólnej naszej Ojczyzny.

Wypadki sobotnie — mimo zranienia kilku osób i pewnych materjalnych strat — nie wytrącą z równowagi ani spokojnego i dojrzałego społeczeństwa polskiego, ani też ogromnej części Rusinów, którzy dla takich postępków znaleźć muszą chyba tylko wyrazy ostrego potępienia.

Oficjalny komunikat o zamachach.

Starostwo Grodzkie komunikuje: Dnia 7 bm. o godzinie 21.30 nieznany sprawca rzucił bombę o dużej mocy wybuchowej do wnętrza budynku Dyrekcji Targów Wschodnich na placu Targów Wschodnich.

Bomba, eksplodując, zdemolowała wewnętrzne urządzenie budynku i ciężko raniła urzędniczkę dyrekcji Targów Wschodnich Marję Streitównę, którą Pogotowie odwiozło na Stację ratunkową.

Znajdujący się w budynku kontrolor Romanowski został lekko kontuzjonowany. Sprawca, mimo natychmiastowej obławy policyjnej, korzystając z ciemności i gęstych zarośli w pobliżu budynku, zdołał zbiec. Śledztwo w toku.

*

Jak się dowiadujemy, odwiedził wczoraj Komisarz Rządu, prof. Nadolski, przebywającą w szpitalu powszechnym p. Streitównę. Stan jej zdrowia jest nadal groźny.

*

W sobotę około godziny 14.20 na trotuarze przy ulicy Poniatowskiego przechodnie zaskoczeni zostali wybuchem jakiegoś przedmiotu w rękach młodego człowieka. Sprawcą wybuchu okazał się eksternista gimnazjalny Michał Tereszczuk, który w momencie wybuchu zdołał jeszcze opuścić trzymany w ręku pakiet na ziemię i dzięki temu uległ tylko lekkiej kontuzji, względnie poparzeniu. Policja przytrzymała Tereszczuka celem wyjaśnienia sprawy. Dochodzenia w toku.

*

W sobotę o godz. 16 w przechowalni bagażowej na dworcu głównym wybuchł, z niewiadomej na razie przyczyny, pożar, który wnet objął część przechowalni i wyrządził znaczne szkody w przechowywanych przedmiotach, uszkadzając urządzenie lokalu. Straż pożarna niebawem zlikwidowała ogień. W sprawie przyczyny pożaru władze kolejowe i organy Policji państwowej przeprowadzają dochodzenia.

W. J.

Przesilenie teatralne we Lwowie.

Choroba teatrów miejskich we Lwowie, trwająca już od dłuższego czasu, przybrała w tych dniach formę ostrą, wymagającą natychmiastowego zabiegu. Dzierżawcom teatru na samym początku sezonu nie starczyło pieniędzy w sposób radykalniejszy niż dotąd. Nie wystarczyła im ani subwencja miejska ani sumy ponad jej wysokość od miasta wydobyte i żądają nowej wydatnej finansowej pomocy. Gaż od miesiąca zupełnie niemal się nie wypłaca, a artyści, jeśli coś od czasu do czasu dostaną, to tylko drobniutką kapaniną. Orkiestra wskutek tego zastrajkowała, przedstawienia opery i operetki są zawieszone, a artyści dramatu dają dowód wielkiej cierpliwości i poczucia obowiązku, znosząc kłopoty, a nieraz nawet niedostatek, wynikający z niewywiązywania się pp. dzierżawców z zaciągniętych zobowiązań. Kaucję dzierżawców, zgoła niewystarczającą, bo wynoszącą zaledwie 50.000 zł., obróciło miasto na wypłatę części gaż.

Obecnie Lwów stoi przed dylematem: albo spełnić żądania dzierżawców, idące w setki tysięcy, mając przytem tę pewność, że dziurawego worka nie da się zatkać ani zwyczajnemi, ani nadzwyczajnemi subwencjami, albo też rozwiązać z nimi umowę, powołując się na to, że nie spełniają swoich zobowiązań, i w trudnych warunkach, bo na początku sezonu reorganizować zarząd teatru w sposób prowizoryczny, czy też trwały. Zasadniczo nie łatwo byłoby znaleźć kierownika, któryby objął odpowiedzialność za sezon, zespół i warunki, przygotowane przez kogo innego. Ale obecnie, z powodu znacznych przesunięć personalnych w Warszawie, parę osób wybitnych ze świata teatralnego jest wolnych i podobno zgłaszają się chętni.

Miasto poszło na system dzierżawy, aby w ten sposób zmniejszyć deficyt teatralny. Deficyt za ostatniego miejskiego dyrektora, p. Trzcińskiego, wzrastał w sposób bardzo szybki, co odpowiedzialne czynniki miejskie napełniło obawą o fatalne skutki, mogące stąd wypłynąć dla gospodarki miejskiej. P. Trzciński, człowiek bardzo kulturalny, zdolny, życiowo zręczny i obrotny, choć jako administrator z ramienia miasta dosyć opieszały i niewątpliwie rozrzutny, dał szereg dobrych przedstawień, względnie przetransportował je na grunt lwowski. To jednak nie stanowiło, według wielu, dostatecznej przeciwwagi w stosunku do rosnącego deficytu. Miejscy lekarze, leczący chorobę teatralną, lecz zmieniający się w sposób zbyt szybki i odpowiednich kwalifikacje w sposób nieraz zbyt improwizowany i nagły, co, jak wiadomo, pacjentowi nigdy na zdrowie nie wychodzi, postanowili zmienić nietylko dyrektora ale i system, i oddać teatr w dzierżawę.

Dzierżawcy teatralni, pp. Barwiński i Zaremba, niewątpliwie nie dorównujący kulturą teatralną p. Trzcińskiemu, gospodarowali w sposób dość zabiegliwy, sprężysty, a w każdym razie oszczędny. Nie powiedziałbym, aby dekadencja artystyczna w stosunku do czasów p. Trzcińskiego była aż tak widoczna. Miewaliśmy już we Lwowie gorsze czasy i przedstawienia, np. za p. Czarnowskiego. Na ogół wszystko — mam na myśli przedewszystkiem dramat — trzymało się w granicach poprawności, której poziom podnosiły gościnne występy artystów i reżyserów z zewnątrz, pokazujących, co można zrobić w teatrze lwowskim z jego siłami i jak podatną ma się tu publiczność, byleby się jej dawało strawę naprawdę artystyczną.

Gospodarka finansowa natomiast nowego systemu zupełnie zawiodła — o zawodzie tym mówimy z punktu widzenia interesów miasta. Dzierżawcy mieli większe dochody i mniejsze wydatki niż poprzednia dyrekcja. Mimo to wydobywali z Komisji teatralnej i z Rady przyboczne corazto nowe zasiłki, tak, że motyw oszczędności, wysuwany przy wprowadzaniu dzierżawy, odpadł zupełnie. I tu możnaby wtrącić uwagę na temat racjonalności miejskich subwencyj.

Nie służą one z pewnością temu celowi, aby ułatwić życie przedsiębiorcy, lecz mają zabezpieczyć i pogłębić pracę miejscowej placówki teatralnej, nad tworzeniem zespołu i reżyserów, rozwijaniem siły utalentowanych, nad repertuarem własnym i obliczem teatru. Występy gościnne i związana z niemi przypadkowość repertuaru i dorywczość pracy nad zespołem, który i tak zbyt często się zmienia, przyjmowanie stałe sztuk, które gdzieindziej uzyskały sukces, wszystko to czyni z danego teatru agencję teatralną, centralę gościnnych występów i przypadkowo dobranych sztuk, co może dować dochody, lecz zgoła nie zasługuje na subwencję. P. Türk miałby w takim wypadku równe prawo domagać się pomocy od miasta. I jeszcze jedno: niewątpliwie w Komisji teatralnej zasiadali ludzie zbyt miękkiego serca, którzy zbyt szli na rękę pp. dzierżawcom, skrajnym pesymistom na temat swego położenia finansowego.

Jak z pisma Komisarza Rządu, dra Nadolskiego wynika, komisja teatralna ma 11 b. m. powziąć decyzję w sprawie dzierżawców i teatrów. Nie będziemy tu próbowali przewidzieć, co ona postanowi. W każdym razie trudno przypuścić, aby w dalszym ciągu setki tysięcy pieniędzy podatkowych, ciężko od biednej ludności zebranych, szły na zatykanie bezowocne uwidacznianych ogromnych deficytów. Z tem trzeba skończyć. Dzierżawcy przyprawili miasto o wielkie straty, a teatr doprowadzili do bankructwa.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 9 września 1929.

ROZPORZĄDZENIE.
Dyrektora Głównego Urzędu Miar
z dnia 5 lipca 1929 r.
o terytorjalnym podziale zakresu działania Miejscowych Urzędów Miar.

Lwowski Okręg Legalizacji narzędzi mierniczych.

Miejscowy Urząd Miar we Lwowie obejmuje: masto Lwów oraz powiaty: Bóbrka, Gródek Jagielloński, Jaworów, Lwów, Mościska, Rawa Ruska, Rudki, Sokal i Żółkiew Województwa lwowskiego, powiaty: Brody, Brzeżany, Kamionka Str., Przemyślany, Radziechów i Złoczów Województwa tarnopolskiego i powiat Rohatyn Województwa stanisławowskiego.

Miejscowy Urząd Miar w Krakowie obejmuje: m. Kraków oraz powiaty: Chrzanów, Kraków i Wieliczka Województwa krakowskiego.

Miejscowy Urząd Miar w Przemyślu obejmuje powiaty: Dobromil, Jarosław, Lisko, Lubaczów i Przemyśl Województwa lwowskiego.

Miejscowy Urząd Miar w Stanisławowie obejmuje powiaty: Bohorodczany, Dolina, Kałusz, Stanisławów i Tłumacz Województwa stanisławowskiego i powiaty: Borszczów, Buczacz, Czortków i Zaleszczyki Województwa tarnopolskiego.

Miejscowy Urząd Miar w Tarnowie obejmuje powiaty: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Ropczyce i Tarnów Województwa krakowskiego i powiat Tarnobrzeg Województwa lwowskiego.

Miejscowy Urząd Miar w Żywcu obejmuje powiaty: Biała, Maków, Myślenice, Oświęcim, Wadowice i Żywiec Województwa krakowskiego.

Miejscowy Urząd Miar w Tarnopolu obejmuje powiaty: Kopyczyńce, Podhajce, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż i Zborów Województwa tarnopolskiego.

Miejscowy Urząd Miar w Drohobyczu obejmuje powiaty: Skole, Stryj, Turka i Żydaczów Województwa stanisławowskiego i powiaty: Drohobycz, Sambor i Stary Sambor Województwa lwowskiego.

Miejscowy Urząd Miar w Kołomyi obejmuje powiaty: Horodenka, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Śniatyn i Peczeniżyn Województwa stanisławowskiego.

Miejscowy Urząd Miar w Rzeszowie obejmuje powiaty: Brzozów, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Nisko, Przeworsk, Rzeszów, Sanok i Strzyżów Województwa lwowskiego.

Miejscowy Urząd Miar w Nowym Sączu obejmuje powiaty: Gorlice, Grybów, Jasło, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ Województwa krakowskiego.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 września 1929 r.

Jednocześnie uchylą się rozporządzenie Dyrektora Głównego Urzędu Miar w sprawie terytorjalnego podziału zakresu działania Miejscowych Urzędów Miar z dnia 12 września 1928 r. (Dz. Urz. GUM. Nr. 1 poz. 1).

Dyrektor Głównego Urzędu Miar:
(—) Inż. **Z. Rauszer.**

(„Monitor Polski" Nr. 204 z dnia 5 września 1929 r.).

Zmiany w kierownictwie i ewentualnie w ustroju teatru na początku sezonu równają się zmianie głównodowodzącego w czasie wielkiej bitwy. O ile nastąpi vacuum, to następca będzie miał ręce związane, przyjmując gotowy spadek po swoich poprzednikach. Życzyćby sobie należało, aby to był człowiek, dający gwarancje pod względem tak artystycznym, jak administracyjnym.

Lecz równocześnie trzeba już pomyśleć o trwałych środkach leczniczych, które jednak w pełni dadzą się dopiero zastosować w przyszłym sezonie. Wymienimy niektóre z nich: trwały i celowy zespół, repertuar wartościowy i atrakcyjny, twórcza reżyserja, administracja sprężysta i oszczędna. I problem może najważniejszy: załatwienie problemu opery dotąd całorocznej, traktowanego we Lwowie nieraz w sposób lekkomyślny, frazesowy i demagogiczny. Lwowa nie stać na operę całoroczną, nie tylko dobrą, ale jakąkolwiek. Nieco większy od Lwowa Berlin myśli o ograniczeniu swoich imprez operowych. Lwów stać najwyżej na operę paromiesięczną, a nie stać go z pewnością na olbrzymie deficyty teatralne, których źródłem głównym jest właśnie opera.

Lwowski problem teatralny przypomina historję z jajem Kolumba. Warunki wszelkie szczęśliwego rozwiązania istnieją, trzeba tylko umiejętnie wziąć się do rzeczy i w równym stopniu mieć dobrą wolę, mającą dobro ogólne na celu.

Dyskusje miejskie.

Jezdnie wąskie, czy szerokie?

Na wstęp króciutka uwaga. Artykuły „Gazety Lwowskiej" w konkretnych sprawach bieżących — regulacja ulic, funkcjonowanie poczty — pisane z punktu widzenia obywatela, korzystającego z urządzeń miejskich, państwowych i t. d., wywołały wielki oddźwięk w opinji, i to zarówno wśród fachowców, jak i laików, czego dowodzą liczne głosy dyskusyjne, z których najważniejsze będziemy kolejno drukowali. Fachowcy troszkę się na nas obrazili i dziwią się, że laicy — przyznajemy się do tego, że jesteśmy nimi — ośmielili się dyskutować na tego rodzaju tematy.

Trudno. Problemy ruchu ulicznego, poczty, telefonu, tramwaju, kolei (obok dotychczasowych, mamy przygotowany cały szereg podobnych rozważań praktycznych) nie są tematami ezoterycznemi, o których mogą dyskutować tylko wtajemniczeni. Urządzenia publiczne i instytucje przeznaczone są dla obywatela, mają zaspokoić jego potrzeby, uwzględnić jego wygodę. I stąd obywatel jest w tej dziedzinie fachowcem nie mniejszym od fachowca z urzędem i tytułem. Może bowiem stwierdzić, czy funkcjonowanie danej instytucji zadowala go i czy piękne pomysły teoretyczne równie ładnie wyglądają w rzeczywistości.

Prof. Ignacy Drexler w artykule, w którym wymownie i z wielkim taktem broni swojej idei zwężania jezdni, ujmuje naszem zdaniem kwestję z punktu widzenia raczej teoretycznego. Wychodzi z założenia, że n. p. w Londynie jezdnie są stosunkowo wąskie, a ruch na nich wielki, znacznie większy niż na szerszych jezdniach we Lwowie. Wniosek — przyznamy się, dość nieoczekiwany — brzmi: jezdnie we Lwowie są zbyt szerokie, zbytnia ta szerokość „nie opłaca się", trzeba je więc co prędzej zwęzić. Lwów powinien rymować z Londynem. Jak tam, tak i tu. A jeśli nie na innych polach, to przynajmniej w dziedzinie wąskości jezdni.

Sprawa, jeśli ją ujmiemy praktycznie, przedstawia się zgoła inaczej. Rzeczywiście, wielkie miasta zachodnie mają niejednokrotnie wąskie ulice, zwłaszcza w starych dzielnicach, objętych w dawnych czasach fortyfikacjami. Wąskość ulic nie jest więc produktem rozmyślnym woli ludzkiej, jak to prof. Drexler we Lwowie chce uczynić i wyeksperymentować, ale spadkiem po innych czasach i warunkach, pewną koniecznością, z którą się walczy, o ile się to tylko da. W poprzednim naszym artykule wspominaliśmy o szerokich bulwarach i ulicach paryskich, które przekopane zostały przez labirynt dawnych ciemnych i wąskich uliczek.

Ruchu jednokierunkowego, funkcjonującego n. p. w Paryżu w większych rozmiarach od col czterech, nie wprowadza się również dla niczyjej przyjemności, ale z konieczności. Tam, gdzie to tylko jest możliwe, utrzymuje się ruch dwukierunkowy. Wąskie ulice i jezdnie i ruch jednokierunkowy nie są więc etapem przyszłego rozwoju, ani ideałem, do którego należy dążyć, lecz spadkiem przeszłości i koniecznością operowania na jej terenie. Lwów nie ma najmniejszego powodu wkraczać dziś na drogę, którą inni dawno już przeszli. Równie dobrze moglibyśmy przywdziewać skóry zwierząt lub peregrynować po świecie na piechotę. Nowe ulice w Berlinie mają wszędzie jezdnie szerokie i nikomu nie przyjdzie tam na myśl konkurować ze staremi dzielnicami innych miast.

Lwów ma przytem ruch zupełnie innego rodzaju, niż ten, który rozwija się w tamtych miastach. Ruch mniejszy, choć rozwijający się z roku na rok, ale zato znacznie bardziej skomplikowany. W Paryżu, Berlinie i t. d. składniki ruchu są jednakowe. Suną tam rzędami auta, jedne za drugiemi, a regulowanie ruchu wskutek tego jest rzeczą łatwą. U nas ulicą jedzie auto, za niem dorożka, obok ruchoma reklama kinowa, którą ciągnie kucyk, ktoś znów popycha szafę na wózku, a w środku olbrzymi zator z wysypanego węgla, albo też góry piaskowe. Ruch tego rodzaju nieuregulowany i którego nie da się tak prędko uczynić jednolitym wobec małej ilości samochodów w Polsce, wymaga jezdni znacznie szerszej, niż tego potrzebuje ruch, znacznie nawet intensywniejszy, ale jednolity. Prof. Drexler przekona się wkrótce, co się będzie działo n. p. na ulicy Chorążczyzny. Wspomnimy tutaj jeszcze przy tej okazji o skrzyżowaniach ulic, niemalże prostokątnych, co będzie wymagało od szoferów akrobatycznej niemal zręczności. Skrzyżowanie Chorążczyzny i Akademickiej będzie punktem bardzo interesującym. Wymijanie się tu będzie wymagało cyrkowego wyszkolenia. Obawiamy się, że wskutek tego za rok już może trzeba będzie zarzucić ryzykowne eksperymenty i przystąpić na nowo do rozszerzania ulic, wrzucając w ten sposób masę pieniędzy w błoto.

Naszem skromnem zdaniem, zapał reformatorski we Lwowie, tak upośledzonym pod względem bruków, chodników i dróg, powinien trzymać się w ramach skromniejszych, już wypróbowanych, a nie wylatywać nad nie, i to z twarzą zwróconą ku przeszłości. Nie umiemy tutaj dotąd zakładać porządnie kostek brukowych, ani płyt na chodnikach i wciąż posługujemy się antyczną metodą posypywania kamienia piaskiem jak kartofla solą. Nie umiemy obchodzić się z asfaltem, czego dowodem choćby świeżo założony asfalt na ulicy Sobieskiego, lub inteligentnie różnorakiemi kamyczkami poplombowana ulica Mickiewicza, w której właśnie teraz robotnicy dłubią nieśmiało i uporczywie, jak dentysta w zębie.

Reasumując wszystko, cośmy tu powiedzieli, możnaby dojść do następującego wniosku: śmiały system regulowania ulic we Lwowie opiera się widać na wierze niezłomnej w rozwój lotnictwa. Wtedy, gdy każdy będzie miał swój aeroplan prywatny, jezdnie staną się zupełnie niepotrzebne. A jeśli tak, to reformatorzy lwowscy rzeczywiście są prorokami, przewidującymi bardzo daleką przyszłość i gardzącymi z tej wyżyny mizernemi potrzebami teraźniejszości. **(w.)**

Stresemann wygłosi dziś

wielką mowę w Genewie.

Genewa, 9 września. (AW). Dziś o godz. 10 rano w głównej debacie na Zgromadzeniu Ligi Nar. ma zabrać głos Stresemann. Mowa jego dwukrotnie odkładana wywołała duże zainteresowanie. Stresemann poruszyć ma kwestję mniejszości w dość dodatnej formie. Pozatem ma on poprzeć koncepcje Paneuropy, ale tylko pod względem ekonomicznym.

Z pobytu parlamentarzystów francuskich.

W sobotę rano parlamentarzyści francuscy, w towarzystwie przedstawicieli władz i członków Komitetu przyjęcia udali się na cmentarz Obrońców Lwowa, w celu złożenia hołdu poległym. Na cmentarzu oczekiwali, między innymi, delegacje: prezes Dembowski oraz przedstawicielki Straży Mogił Polskich Bohaterów pp. Neumannowa i Mazanowska, która przemówiła krótko do gości. Następnie zabrał głos prezes Dembowski w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Francji, a w imieniu delegacji parlamentarzystów francuskich deputowany Pezet. Deputowani Taton i Vassal złożyli w końcu wieniec na grobie. Następnie wycieczka udała się na Targi Wschodnie.

W niedzielę o godz. 8.30 rano parlamentarzyści francuscy udali się na zwiedzenie Zagłębia Naftowego.

Wszystkie miasteczka Zagłębia były udekorowane flagami polskiemi i francuskiemi. W Drohobyczu ludność wyległa na ulice miasta, wznosząc okrzyki na cześć gości francuskich. W Borysławiu, przed elektrownią „Premier", należącą do koncernu „Małopolska", zebrali się przedstawiciele zakładów „Małopolska", robotnicy i dzieci szkolne. Orkiestra odegrała hymny narodowe, polski i francuski. W imieniu robotników powitał deputowanych francuskich wiertacz p. Dziengiel. Odpowiadał mu w imieniu delegacji deputowanych francuskich, prezes Locquin. — Goście zwiedzili następnie elektrownię, gazoliniarnię „Gracia", poczem samochodami pojechali do szybu naftowego „Petain".

W drodze powrotnej zatrzymano się w Truskawcu, gdzie w miejscowem kasynie odbyło się śniadanie, podczas którego wygłoszono szereg przemówień.

Późnym wieczorem wycieczka powróciła do Lwowa, a po kolacji w hotelu Krakowskim, wyjechała do Nowego Sącza.

Raut w Ratuszu.

Wczoraj wieczorem wydało miasto przyjęcie dla gości, biorących udział w święcie Miast polskich. Sala ratuszowa przedstawiała obraz niezwykle barwny i rzadko w jej murach oglądany. Obok strojów pań, mundurów i ciemnych ubrań panów, zakwitły, jak maki na polu, stroje ludowe włościan, a gdy zabrzmiały dźwięki orkiestry, stanęły do tańca „wszystkie stany". Wesoło też było i gwarno po za północ, bufety pracowały wydatnie. Rolę nieznużonych gospodarzy pełnili państwo Nadolscy.

KRONIKA

Wrzesień
9
PONIEDZIAŁEK

KALENDARZ
Rz.-kat. Gorgonjus.
Gr.-kat. Pimena

Wschód słońca g 4 m 59
Zachód „ „ 18 „ 07
Długość dnia g 13 m 98

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 9 września o godz. 7.30: „Pygmaljon", gośc. występ Węgierki.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 9 września o godz. 7.30: „Pan Lamberthier".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Gołębica".
CASINO: z powodu rekonstrukcji zamknięte.
CHIMERA: „Szczęście u kobiet".
COLOSSEUM: „Bohater Puszczy".
FATAMORGANA: „Tajny Kurjer".
GRAŻYNA: „Jego najniebezpieczniejsze przygody".
KOPERNIK: „Zagłada Rosji".
LEW: „Kapitan Gwardji Królewskiej".
LUNA: „Braterstwo krwi".
MARYSIEŃKA: „Zagłada Rosji".
OAZA: „Trzy namiętności".
PALACE: „Ostatni syn".
PAN: „Car Iwan Groźny".
PASAŻ: Tom Mix „Tygrys Arizony".
POLONJA: „Dama w gronostajach".
PROMIEŃ: „Córka Szeika".
STYLOWE: „Ojciec Sergjusz".
UCIECHA: „Ojcze!...".

Wyjazd P. Wojewody lwowskiego. Z powodu wyjazdu na lustrację powiatów, Pan Wojewoda nie będzie udzielać przyjęć w dniu 9 i 13 września. Następne przyjęcia odbędą się dnia 16 b. m.

Dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie, inż. Stanisław Kączkowski powraca z urlopu wypoczynkowego dnia 12 września br. i obejmuje urzędowanie.

Komisja Egzaminacyjna. Pan Minister Robót Publicznych zamianował rozporządzeniem z dnia 23 sierpnia 1929 r. L. II — 1695 na okres trzech lat, od 1 sierpnia 1929 począwszy, skład Państwowej Komisji Egzaminacyjnej na mierniczych przysięgłych we Lwowie. Tworzą ją pp.: Dr. Inż. Kacper Weigel, Profesor Politechniki we Lwowie, Przewodniczący Komisji, Inż. Józef Bily, Inspektor Ewidencyjny Izby Skarbowej we Lwowie, zastępca przewodniczącego, Inż. Edward Hillbricht, Radca Budownictwa Dyrekcji Robót Publicznych we Lwowie, członek Komisji i sekretarz tejże Komisji, Inż. Władysław Wojtan, Profesor Politechniki we Lwowie, członek Komisji, Michał Mikulski, Naczelnik Wydziału Technicznego Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie, członek Komisji i Marjan Bilski, mierniczy przysięgły, członek Komisji.

Posiedzenie Komitetu uroczystego obchodu 300-nej rocznicy urodzin Króla Jana III Sobieskiego odbędzie się we wtorek, dnia 10 września b. r. o godzinie 6-tej (18-tej) wieczorem w sali Komisyjnej Magistratu, Ratusz, I p., Wydział VI, drzwi Nr. 51.

Wypadek samochodowy Starosty Grodzkiego, Klotza. W sobotę o godz. 9 na ul. Dojazdowej przed głównym dworcem samochód, w którym jechali dyr. inż. Gończakowski i sekretarz Komisarza Rządu m. Lwowa, Adamowicz, wskutek niewłaściwego manewru, zderzył się z autem, którem jechał Starosta Grodzki, Klotz. Wskutek zderzenia, oba samochody zostały silnie uszkodzone, a pasażerowie odnieśli poważniejsze obrażenia. Starosta Grodzki Klotz i sekretarz Adamowicz, mimo kontuzji, po opatrzeniu brali nadal udział w uroczystościach, związanych z otwarciem Targów Wschodnich. Natomiast inż. Gończakowskiego musiano pozostawić, po opatrzeniu, opiece domowej, gdyż prócz obrażeń zewnętrznych, stwierdzono u niego wstrząs mózgu.

Wąż ofiarą ukraińskiej bomby. W związku z pożarem, który wybuchł onegdaj w przechowalni bagażowej na Dworcu Głównym, wskutek podłożenia bomby samoczynnej, zanotować należy ciekawy szczegół. Wśród ofiar pożaru, znalazł się duży wąż, którego przewoził ktoś w wielkim tekturowym pakiecie i pozostawił go na jakiś czas w przechowalni. W chwili rozprzestrzenienia się ognia i dymu, wąż przebił głową tekturę i chciał wydobyć się na zewnątrz, ale objęty płomieniami, zginął. W pakiecie, w którym mieścił się wąż, znaleziono również spalone jaja, przeznaczone dla tego egzotycznego gościa, jako pożywienie.

Na uczonych nie zrobił złodziej interesu. Onegdaj w nocy nieznani sprawcy włamali się do lokalności Bibljoteki Uniwersyteckiej przy ul. Mochnackiego. Dostawszy się na I piętro, wycięli szybę i znaleźli się we wnętrzu gmachu, a następnie po wycięciu otworu w żelaznych drzwiach, zamykających czytelnię, dostali się do pracowni profesorskiej. Tutaj porozbijali szuflady w stołach urzędnika i czytelników, nie znaleźli jednak niczego, prócz książek i uczonych zapisek. Wobec tego, jak nie pyszni, nie próbując wycieczki do biur na II piętrze, umknęli tą samą drogą. Spodziewać się można, że poprzysięgli sobie nie polować więcej na majątki uczonych instytucyj.

Ujęcie dezertera. VI Komisarjat P. P. ujął wczoraj poszukiwanego od dłuższego czasu dezertera wojskowego Stefana Wołoszyna. Aresztowany oświadczył kategorycznie, że nie chce służyć przy wojsku.

Włamanie mieszkaniowe. Z mieszkania Antoniny Pawłowskiej, zam. Tarnowskiego 28, skradziono przed dwoma miesiącami gotówkę w kwocie 800 zł. i rzeczy, wartości 178 zł. Poszkodowana wskazała policji nazwisko sprawcy.

Obrady przemysłowców we Lwowie.

W dniu 8 bm. zakończyły się dwudniowe obrady Rad Nacz. Zw. Przemysłowych Zach. i Połud. Polski, odbyte we Lwowie z okazji otwarcia T. Wsch. Zjazd zgromadził kilkudziesięciu przedstawicieli związków przemysłowych z Bydgoszczy, Poznania, Katowic, Bielska, Krakowa i Lwowa. W pierwszym dniu obrad wygłoszono kilka aktualnych referatów, nad któremi rozwinęła się ożywiona dyskusja. W uchwalonych w drugim dniu zjazdu rezolucjach zjazd podkreślił konieczność rozpoczęcia akcji w kierunku wzmożenia kapitalizacji wewnętrznej oraz popierania aktywności bilansu handlowego, wypowiedział się przeciw nadmiernemu etatyzmowi, a za popieraniem racjonalnego zbytu produktów rolniczych. W dalszych rezolucjach zjazd wystąpił zdecydowanie przeciw etatystycznym pomysłom przeróbki drzewa wyłącznie we własnym zakresie Państwa, jak również przeciw znacznym podwyżkom taryf kolejowych szczególnie węglowych, wreszcie z uznaniem przyjął do wiadomości akcję pomocy dla eksportu oraz polecił zrzeszonym przedsiębiorstwom umożliwienie zwiedzenia P. W. K. przez ich pracowników. Obrady zjazdu prowadzone przez prezesa Żardeckiego ze Lwowa cechowało wybitne zrozumienie obecnej sytuacji gospodarczej. Zaznaczyć należy, że zjazd reprezentował z górą tysiąc zrzeszonych przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających przeszło 150 tys. robotników. Odbycie zjazdu we Lwowie było dowodem specjalnego znaczenia jakie przemysł zachodniej i południowej Polski przywiązuje do Targów Wschodnich.

„Dzień Japoński" we Lwowie.

W kalendarzu IX. Targów Wschodnich poniedziałkowy dzień 9 września poświęcono propagandzie zbliżenia gospodarczego między Japonją a Polską. Delegacja Związku Japońskich Izb Handlowych i Przemysłowych, oraz Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie urządza w dniu tym o godz. 4-tej popoł. w sali posiedzeń Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie konferencję. Na konferencji tej, która odbędzie się w obecności J. E. Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Cesarstwa Japońskiego p. Hajime Matsushima, wygłosi referat na temat stosunków handlowych japońsko-polskich p. dr. M. Takayanagi. Również z okazji pobytu p. Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Japonji, urządza delegacja Związków Japońskich Izb Przemysłowych i Handlowych wspólnie z Targami Wschodniemi tegoż dnia o godz. 18.30 w sali odczytowej Muzeum Przemysłowego we Lwowie przy ul. Hetmańskiej 20, »wieczór japoński«.

Lokaut 450 robotników.
na tle zatargu z angielską firmą drzewną.

Wobec częściowego niedotrzymania umowy, zawartej pomiędzy firmą drzewną „Anglo-Europa Company Limithed" w Wygodzie, pow. Dolina, a robotnikami drzewnymi, zastrajkowało w dniu 5 bm. 450 robotników drzewnych, którzy zażądali od wspomnianej firmy przeprowadzenia z nimi ponownych pertraktacji, a przedewszystkiem dotrzymania umowy, zawartej jeszcze w styczniu br. Ponieważ zarząd firmy nie zgodził się na te postulaty, wysunięte przez robotników i wobec nieusłuchania wezwania strajkujących do powrotu do pracy, wspomniana firma ogłosiła lokaut, wskutek czego około 450 robotników pozostało bez pracy.

Dnia 5 bm. zastrajkowało w fabryce narzędzi wiertniczych firmy Perkins i Zdanowicz w Stryju 70 robotników, którzy zażądali regulacji płac w myśl zawartej umowy w październiku 1922 r.

Plaga pożarów w Wojew. stanisławowskiem.

Z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł onegdaj pożar w realności Michała Łobura w Olszanicy, pow. Tłumacz, który następnie przeniósł się na sąsiednie budynki, niszcząc ogółem 17 różnego rodzaju domów, w tem 4 domy mieszkalne, na szkodę 6-ciu właścicieli. Ogólna szkoda wynosi około 30.000 zł.

Dnia 5 bm. wybuchł pożar w lesie braci Groedlów w Korostowie, pow. Skole, wskutek czego spłonęło około 250 m^3 drzewa budulcowego, wartości około 8.000 zł. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ogień powstał przez rzucenie niedopałka papierosa przez przechodzących ludzi.

Przed kiku dniami powstał pożar od niedopałka papierosa w zabudowaniach gospodarczych Ołeksy Szkandrija w Pawełczu, pow. Stanisławów, wskutek czego spłonął dom mieszkalny, stajnia i stodoła, ogólnej wartości 25.000 zł. Pożar przeniósł się następnie na sąsiednie budynki Michała Kohucza i braci Salijów i zniszczył 2 domy mieszkalne i 2 stajnie, ogólnej wartości 11.000 zł. Jak stwierdzono, pożar spowodował Ołeksa Szkandrij, który leżąc w stogu koniczyny, palił papierosa.

Onegdaj wybuchł pożar w mieszkaniu Stefana Kuracza w Stulsku, pow. Żydaczów, wskutek czego spalił się dom wraz z całem urządzeniem. Budynek był ubezpieczony na kwotę 300 złotych.

Aresztowania. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Icka Geldfenbeina za oszustwo na szkodę Filipa Friedmana na kwotę 300 zł., Władysława Patęgę za kradzież żelaza na szkodę skarbu kolejowego i Stanisława Boziechowskiego za kradzież kieszonkową.

Zamachy samobójcze. Na cmentarzu Łyczakowskim strzelił do siebie z rewolweru w skroń 25-letni kelner, Edward Iwaniszyn. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala. Powodem: defraudacja tysiąca złotych na szkodę pracodawcy. — W kilka godzin później usiłowała również na tym cmentarzu pozbawić się życia nieznana kobieta, pochłaniając sporą porcję kwasu karbolowego. Nieprzytomną odwieziono do szpitala.

KRAJOWA

ŻABIE. **Znalezienie zwłok znanego bandyty.** Dnia 12 sierpnia br. znaleziono w „Potoku Czarnym" pod połoniną „Bobeńskie" w Żabiem zwłoki nieznanego mężczyzny, znajdujące się w stanie rozkładu. W toku dochodzeń, przeprowadzonych przez organa P. P. stwierdzono, że denatem jest Petro Ilijczuk, znany bandyta, poszukiwany licznemi listami gończemi przez władze sądowe, a który według wszelkiego prawdopodobieństwa został zabity przez ujętego niedawno bandytę Wasyla Iwasiuka, z którym denat, jak stwierdzono, miał jakieś porachunki na tle osobistem.

ZAGRANICZNA

NEAPOL. **Zawalenie się sufitu w fabryce.** W jednym z tutejszych warsztatów zawalił się sufit, grzebiąc 100 robotników. 6 osób poniosło śmierć, 18 odniosło rany.

W 15-tą rocznicę bitwy pod Mołotkowem.

Z inicjatywy P. Franciszka Sokoła, Starosty Nadwórniańskiego i Wiktora Giełczyńskiego, lekarza powiatowego organizuje się Komitet z siedzibą w Nadwórnej, celem urządzenia uroczystego obchodu 15-tej rocznicy bitwy II Brygady Legjonów Polskich pod Mołotkowem w dniu 30/X 1914 r.

Program uroczystości, skład Komitetu honorowego, oraz skład komitetu wykonawczego zostanie w najbliższych dniach podany za pośrednictwem prasy do publicznej wiadomości.

Protektorat nad tą uroczystością objął Pan Dr. Nakoniecznikoff-Klukowski, Wojewoda Stanisławowski.

Niezależnie od urządzenia samej uroczystości, komitet zamierza zebrać szczegółowe dane o wielkim wysiłku młodych bohaterów, którzy tutaj na polach Rafajłowej, Zielonej, Pasiecznej, Mołotkowa i Nadwórnej mierzyli zapał żołnierza ochotnika Legjonisty Polskiego z siłą militarną wojsk zaborczych i młode swe życie oddali w ofierze dla wywalczenia Ojczyźnie naszej Wolności i Niepodległości.

Słońce! Słońce!

Drogą radjową donoszą członkowie słynnej ekspedycji Byrda do bieguna południowego o swoich przeżyciach w ostatnich czasach i o niebywałem wrażeniu, jakie na nich uczyniło pojawienie się słońca, którego nie oglądali w ciągu ostatnich czterech miesięcy nocy polarnych. Wszyscy oczekiwali w najwyższem napięciu nerwów na ową chwilę, gdy upragnione słońce wynurzy się wreszcie ze szczytów lodowej barjery. Zajęto miejsca obserwacyjne na wieżycach stacji radjowej i w oznaczonym dniu już od brzasku czekano na słońce. Na sam szczyt wieży wdarł się komendant Byrd i on to był pierwszym, który ujrzał słońce i zawołał w stronę geologa ekspedycji, Larry'ego: „Larry, ach Larry, widzę słońce!" Członkowie ekspedycji witali pojawienie się słońca z taką radością, jak niegdyś żołnierze Xenofonta widok morza. Przez dłuższy czas nie mogli nasycić się jego złotemi promieniami, za któremi tęsknili tak długo. Zdawało im się, że wracają do nowego życia. Obok Byrda, był jeszcze drugi członek wyprawy, który zaobserwował jeden z **pierwszych** powrót słońca. Był nim Howard Masson. Wyruszył on na samą barjerę lodową i tam, brnąc głęboko w śniegu, witał słońce. W obozie wyprawy panuje ogólna radość z powodu końca uciążliwej zimy, która udaremniała badania.

Ostatnie dni Franciszka Liszta.

Nakładem Paula Haupta w Berlinie ukaże się niebawem pełna pietyzmu książka Augusta Stradała: „Wspomnienia o Franciszku Liszcie“, która ujawni wiele materjałów, dotychczas nieznanych. Oto krótki urywek o ostatnich dniach Liszta.

Kiedy żegnałem się z mistrzem w Weimarze, pocieszał mnie, że to nie pożegnanie; niech przyjadę do niego — prosił — do Bayreuth, z końcem lipca, stamtąd pojedziemy razem do Kissingen, gdzie mu się kazał leczyć lekarz; będę mu tam pomagał na każdym kroku.

Mistrz, który już w Bayreuth czuł się niedobrze, przeziębił się w Kolpach jeszcze bardziej, idąc w zimny deszczowy dzień do kościoła i przemoczywszy sobie nogi. Zamiast pozostać w Kolpach, wybrał się po ośmiu dniach z powrotem do Bayreuth, gdzie kaszel przeszedł w ciężki katar bronchjalny. Mieszkał tu na Siegfriedstrasse naprzeciw willi Wahnfried. I tu nie mógł usiedzieć spokojnie ale kaszląc i gorączkując, poszedł do teatru, gdzie wysłuchał Parsifala a nazajutrz jeszcze Tristana.

Wobec ciężkiej choroby oczu, nie był w stanie Mistrz pisać nut. Ponieważ zaś do tej codziennej roboty przywykł od lat, opanował go przykry niepokój i żądza ciągłej zmiany miejsca. Tem można wytłumaczyć sobie jego nieustanne podróże. Ponieważ mistrz i w Bayreuth o siebie nie dbał, z kataru wytworzyło się zapalenie płuc.

Nie przeczuwając niczego, opuściłem 27 lipca Chiemsee, by jechać do Mistrza do Bayreuth a stamtąd towarzyszyć mu do Kissingen. Gdy nazajutrz rano przybyłem do Bayreuth, zastałem go już w takiej gorączce, że mnie nawet nie poznał. Stan jego był odrazu beznadziejny. Popołudniu 31 lipca wyraził lekarz zdanie, że śmierć nastąpi lada chwili, jednakże energiczna natura mistrza walczyła z nią do godz. 12 w nocy. My, uczniowie, czekaliśmy w ogrodzie, w cudzie księżycowej nocy. Nagle z przyległego domu rozległy się dźwięki „Śmierci Isoldy“ w opracowaniu Liszta. Wszystkie okna były ciemne, nigdzie nie jaśniało żadne światło, nie wiedzieliśmy skąd idą tony. Miały one w sobie coś transcedentalnego, wizjonerskiego!

Z troską i lękiem spojrzeliśmy ku pokojowi, gdzie spoczywał Liszt; przesunęły się cienie pani Cosimy i lekarza. Na krótko przed dwunastą, ukazał się Miszka, służący, z płaczem i zwiastował śmierć ukochanego Mistrza.

Bul.

VI. kobiecy kongres pacyfistyczny w Pradze.

Z Kongresu Międzynarodowej Ligi Kobiet Pokoju i Wolności, zakończonego w Pradze Czeskiej, powróciły już trzy przedstawicielki sekcji polskiej, pp. dr. Budzińska-Tylicka, J. Łypacewiczowa i J. Giżycka.

VI Kongres zgromadził pacyfistki całego świata, naliczniej była reprezentowana Europa, pozatem przybyły Amerykanki, Chinki, Japonki, Hinduski, Murzynki i t. d.

W obradach i uchwałach Kongresu podkreślono żądanie rozbrojenia i rzeczywistego realizowania tych licznych paktów, które sprawę bezpieczeństwa utrwalają dotychczas tylko na papierze. Wysunięto żądanie realizacji paktu Kelloga, rozbrojenia i wytężonej pracy nad organizacją pokoju wewnątrz państw, zastąpienia ministerstw wojny — ministerstwami pokoju i zerwania z polityką pokoju zbrojnego.

W celu realizowania tych żądań podkreślono konieczność ścisłej współpracy międzynarodowej na polu ekonomicznem, społecznem i finansowem, projektując zwołanie w najbliższym możliwie okresie konferencji międzynarodowej pod egidą Ligi Pokoju i Wolności w sprawie unifikacji monetarnej i zapobieżenia rujnującej narody spekulacji.

Oprócz posiedzeń plenarnych i komisyjnych Kongresu w dniach 23 do 30 sierpnia odbyły się w Pradze dwa duże zebrania publiczne i na jednem z nich przedstawicielka polska, dr. Budzińska-Tylicka, uzyskawszy przedtem aprobatę komitetu kongresu, przemawiała po polsku, podkreślając, iż w sąsiedzkim kraju słowiańskim, wobec narodu, który zdobył, jak i Polska, wolność po długiej niewoli, mowa polska będzie zrozumiana. Przemówienie to przyjmowano gorącemi oklaskami. Był to bowiem zupełnie wyjątkowy wypadek, iż język polski był słyszany na terenie tak bardzo międzynarodowym.

Działalność delegacji polskiej, jakkolwiek bardzo nielicznej, zaznaczyła się czynnym bardzo udziałem w pracach kongresu oraz nawiązaniem porozumienia z przedstawicielkami Niemek z pogranicza Śląskiego oraz z Ukrainkami Małopolski. Szereg delegacyj kongresowych wykorzystał wszystkie swoje uprawnienia, wysyłając po 20 delegatek z każdego kraju.

Uczestniczki kongresu Ligi Kobiet Pokoju i Wolności były podejmowane w Pradze gościnnie przez przedstawicieli władz, prezydenta miasta, p. Baxę i przez szereg organizacyj społecznych.

Męczennice mody.

Od kilku już lat, gdy moda zaczęła się liczyć tylko z kobietami szczupłemi, (powiedzmy nawet chudemi, jak szczapy, co w wytwornym języku nazywa się „chłopięcą figurą“) wśród większości kobiet zapanowała konsternacja.

Paryżanki z łatwością „przefasonowały się“ na garsonki, nie podejmując w tym celu żadnych specjalnych wysiłków. U nas, gdzie jeszcze teraz co druga pani waży więcej niż 65 kilo, sytuacja przedstawiała się groźniej. Nakazy mody są bezapelacyjne, więc oto z pośród kobiet, którym hojna natura nie poskąpiła wdzięków, dających się obliczyć na mniej lub więcej kilogramów „żywej wagi“ wytworzyły się dwa typy męczennic.

Pierwszy typ, to męczennica uczciwa, (męczeństwo w solidnym gatunku) wytrwała, nie pozwalająca sobie na żadne odstępstwa. Chodzi na spacery z zegarkiem w ręku i oblicza przebyte kilometry. Żywi się kotletami z marchwi, popijając je gorącą wodą z cytryną, śpi pięć godzin na dobę i wczesnym rankiem z męczeńskim uśmiechem zrywa się z łóżka, aby stanąwszy przed lustrem wykonywać ćwiczenia gimnastyczne. Kobieta ta zdobywa szybko „modną linję“, „wysmukłą sylwetkę“, „chłopięcą figurę“ i jest szczęśliwa. Podtrzymuje to wszystko z niegasnącem bohaterstwem.

Drugi typ — to męczennica leniwa, która chciałaby osiągnąć te same rezultaty bez żadnego wysiłku. Męczy się ona głównie z powodu wyrzutów sumienia po każdym obfitym obiedzie i codziennej porcji ciastek, lodów, cukierków i innych zakazanych przysmaków. Cierpi nieznośnie i mimo cierpień w najlepszym wypadku nie tyje, ale „chłopięca figura“ pozostaje niedoścignionym ideałem. Aby uniknąć fizycznego wysiłku i ograniczeń w jedzeniu, wybiera jakąś najaktualniejszą „kurację“ odtłuszczającą w postaci masażów, kąpieli parafinowych, piankowych itd., a potem się waży i nie chce pokazać niedyskretnego bileciku z oznaczoną ilością kilogramów, twierdząc uparcie, że „waga jest napewno zepsuta“. Przeliczywszy ilość wydanych pieniędzy na odtłuszczającą kurację na ilość kilogramów swej wagi, wpada w melancholję i zniechęcenie do życia. Aby się pocieszyć idzie do cukierni na kawę z ciastkami, które zjada z ponurą rezygnacją, wygłaszając przytem szereg aforyzmów na tematy metafizyczne...

W nadchodzącym sezonie oczekiwane są rewelacyjne zmiany, które pozwolą cierpiętnicom mody odetchnąć swobodnie i jadać normalne obiady, bez robienia sobie gorzkich wyrzutów. Moda będzie faworyzowała kobiety o kształtach zbliżonych do kształtów kobiecych. Biusty i biodra staną się znów nieodzowną właściwością budowy kobiecej. Pierwszy krok w tym kierunku już jest zrobiony, a mianowicie: pasek nosi się w tak zwanej „talji“, którą aby posiadać, należy mieć właśnie biodra i biust, niemodne jeszcze przed dwoma tygodniami.

Podobno krawcy paryscy przygotowują cały szereg niespodzianek w dziedzinie mody, której kaprys (być może chwilowy) przeistoczy garsonki i chłopczyce w kobiety i to tak dokładnie, że najbliżsi znajomi nie będą ich mogli poznać!!!

Ig.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 74)

Wbrew oczywistości.

— Święty Józefie! Pan utrzymuje, że pan wie, kto to był?

— O tak! Wiem Jego prawdziwe nazwisko brzmi: Jan Pastor, ale wielbiciele w Chicago nazwali go przed dwudziestu laty Kubą Rozpruwaczem.

— Ładne jakieś towarzystwo! — mruknął olbrzym.

— Człowiek ten wziął rekord w dziejach kryminalistyki — ciągnął dalej Creighton. — Zamordował brutalnie w Chicago trzech inkasentów, a także pewnego kupca brylantów, który żył z nim w przyjaźni. Ubezwładnił dozorcę, który go odprowadzał do więzienia, a sam uciekł. Zeszłej soboty zamordował Leonję Leprêtre w Nowym Jorku, a następnej nocy zabił Dicka Graya w Haley Springs. Usiłował roztrzaskać wczoraj głowę Jimmowi, a dziś napadł na mnie.

Krech przetrawiał przez chwilę te wiadomości, a potem rzekł:

— Zuch chłopiec! On to zapewne uprowadził Charlie Rossena i uśmiercił Billy Petersona. Pan nie przypuszcza? Brał też zapewne udział w zamordowaniu arcyksięcia w Serajewie. Jak pan sądzi?

— Byłby to wszystko zrobił, gdyby los postawił go na drodze tych ludzi — odpowiedział detektyw poważnie. Dźwignął się z ziemi, rozprostował potłuczone ramiona i dodał:

— Mam wrażenie, że ów gwóźdź w oponie pańskiego samochodu możemy uważać za jeden z jego mniejszych grzesków.

— Psiakr... Chciał pana zmusić do pójścia pieszo?

— Tak jest, wszystko poszłoby mu doskonale, gdyby pan nie nadszedł. Ale na Boga! Skąd pan się tu wziął?

— Phi! Przeczucie, przypuszczam. Przypomniałem sobie, zaraz po rozstaniu się z panem o napadzie na Jimma i o depeszy, którą pan otrzymał. Zaniepokoiło mnie to wszystko, ruszyłem więc za panem. Nie słyszał pan moich kroków, bo mam tenisowe pantofle na nogach.

— Dlatego też nie usłyszał ich nasz przyjaciel Kuba Rozpruwacz.

Creighton zawahał się, a potem rzekł:

— Panie Krech, ocalił mi pan życie. Dziękuję.

— O... drobiazg... dla pana zawsze jestem gotów do podobnej usługi.

Olbrzym, chcąc ukryć zmieszanie, pochylił się i podniósł ciemny przedmiot, leżący u jego nóg.

— Tem pana uderzył — żelaznym cybuchem od fajki!

— Więc to nie był pomnik Washingtona? — zapytał detektyw z pewnem rozczarowaniem. Nagle ożywił się niesłychanie i zawołał:

— Panie Krech, czy cybuch nie był zapakowany w bronzowy papier?

— Bronzowy papier... Powiedz przyjacielu czy Kuba Rozpruwacz nie uderzył cię przypadkiem w ciemię?

— Nie, nie. Nie mam pomieszania zmysłów. Myślałem naprawdę, że cybuch jest owinięty w bronzowy papier i zawiązany różowym sznurkiem. Toby dobiero był gest naprawdę artystyczny.

Krech podszedł do detektywa i wziął go uprzejmie pod ramię.

— Chodźmy do domu. Trochę alkoholu zrobi panu dobrze.

ROZDZIAŁ OŚMNASTY.

Creighton skrada się kocim krokiem.

Creighton nie zaprotestował przeciw propozycji powrotu do domu Krecha.

— A co będzie z Rossiterem? — spytał agent. — Czeka na pana. Czy zatelefonujemy do niego?

— Owszem, niech pan mu powie, że absolutnie przyjść nie mogłem.

— Czy mam mu wspomnieć o napadzie?

— Lepiej nie, — odparł Creighton znużonym głosem. — Poco wyprowadzać go znowu z równowagi. Proszę mu powiedzieć, że przyjdę jutro.

Detektyw udał się wprost do pokoju, który zajmował ubiegłej nocy, ściągnął z trudem ubranie i począł z żałosnym wyrazem twarzy przyglądać się obolałym ramionom. Poruszał niemi przez jakiś czas na wszystkie strony i doszedł wkońcu do wniosku, że kości były całe.

— Do licha! Będę jutro zupełnie rozbity — rzekł do swego odbicia w lustrze, — a tymczasem tyle mam do roboty!

Ktoś zapukał do drzwi.

— To pan? Proszę wejść.

Agent gwizdnął zlekka, obejrzawszy ślady potłuczenia i oceniwszy ich doniosłość, przyniósł z sobą płyn do nacierania bolesnych miejsc, oraz trunki, które zaordynował poprzednio. Detektyw zatem otrzymał zewnętrzne i wewnętrzne środki gojące.

— Nie mówiłem z Rossiterem; — rzekł Krech — Ransom odebrał telefon, jemu więc powierzyłem pańskie zlecenie. To oszczędziło mi zbędnych pytań.

— Dobrze.

— Niech mi pan powie coś więcej o Kubie Rozpruwaczu! Co i kiedy pan o nim słyszał? Sądzę, że będzie tego taka masa, że starczy na wypełnienie dziury, którą padając, wybiłem na gościńcu.

Creighton uprzejmie opowiedział Krechowi rozmowę z Devlinem, starym detektywem z Chicago, wspomniał też o drzwiach zastawionych krzesłem, który to fakt zaraz z początku zwrócił jego uwagę i popchnął go w pewnym określonym kierunku.

Krech słuchał uważnie, pocierając co chwila zbolałe ramiona detektywa ochładzającym płynem.

— Kuba Rozpruwacz jest tym opryszkiem, który popełnił wszystkie przestępstwa okoliczne, z włamaniami włącznie. Nie mógł jednak ukraść z banku dziesięciu tysięcy dolarów, nie umiem też sobie wytłumaczyć, dlaczego miałby mordować Dicka Graya. Prawda zaczyna mi już świtać w głowie, daleki jednak jestem do wytworzenia sobie całości obrazu.

(C. d. n.)

Bajeczne harfy z Ur.

Wykopaliska, prowadzone przez Anglików i Amerykanów w Ur, w Mezopotamji, legendarnej ojczyźnie Abrahama biblijnego, stanowią dzisiaj jedną z największych sensacyj naukowych ostatnich lat i miesięcy.

W tej chwili odbywa się w Londynie już siódma z rzędu wystawa wykopalisk, i ściąga tłumy ciekawych widzów, pragnących oglądać rzeczy, dorównujące swoją pięknością wykopaliskom z grobu Tutankamena.

Przedmioty znalezione w Ur, w grobach królów Summeru z prastarej dynastji (około 4000 lat przed Chr.), przedstawiają ogromną rozmaitość i dowodzą, jak wysoko stała w tej epoce sztuka i rękodzieło. Złote ozdoby kobiece, pieczęcie w kształcie cylindrów z wytwornem grawirowaniem, cudne mozaiki z muszelek i ich części, wykładane berła, złote i srebrne naczynia, liczne mozaikowe obrazy, wyobrażające żywe i oryginalne sceny życia z przed lat tysięcy — wszystko to stanowi jakiś świat nieznany i uroczy, który nagle wynurza się z pod ziemi.

Najpiękniejsze są jednak harfy, których zbiór wystawiono obecnie w Londynie. Wielkie harfy biblijne, o których czytało się dotąd tylko tajemniczo w Piśmie świętem, jak np. o harfie Dawidowej, czy o tych harfach, które Żydzi w niewoli babilońskiej zawiesili na wierzbach, sami oddając się płaczowi i tęsknocie za ojczyzną. Naturalnie, części drewniane tych harf przeważnie nie istnieją, ale pozostały ich doskonałe nieraz odbicia w warstwach ziemi czy w kamieniu, na podstawie których udało się te braki uzupełnić. Zachowały się tylko te drewniane pudła i podstawy resonansowe harf, które były pokryte ozdobami z metali, z muszel, z perłowej macicy i z lapislazuli; dzięki tym gęstym ozdobom, drzewo, jakby ujęte w ramy ochronne, zostało przez wieki utrzymane. Niezwykle charakterystyczne są ozdoby górne harf, przedstawiające kunsztownie w metalu wykonane głowy świętych byków lub nawet całe ich postacie; u stóp jednej z takich figur znajdują się cztery prześliczne plakiety z ułamków muszelek, obrazujące jakąś ceremonję religijną o „wesołym“ nastroju, w której zwierzęta czy magowie, poprzebierani za święte zwierzęta (byka, psa, lwa, osła i t. d.) odgrywają przedziwne sceny.

Zrekonstruowane przez uczonych archeologów harfy z Ur czynią na widzach naprawdę głębokie, niezapomniane wrażenie. Zdaje się, że — jak to mówi podanie — odezwą się nagle same, i zaczną śpiewać o przeszłości odkrytego miasta i jego umarłych ludów.

Co do śladów biblijnego Abrahama, to — ściśle biorąc — uczeni nie natrafili na nie dotąd zupełnie. Imię jego nie jest nigdzie wymienione, postaci jego nie udało się znaleźć. Mimo to, pewne realne nawiązania do podania o Abrahamie dadzą się stwierdzić. Oto właśnie jedna z mozaik na harfie przedstawia obrazek barana, wynurzającego się z poza splątanego płotu. Jest to niewątpliwie fragment ilustracji do biblijnego podania o ofierze Abrahama, któremu w chwili, gdy już chciał przebić syna swego Izaaka, ukazał się „baranek, uplątany w płocie“.

Zato realne ślady potopu biblijnego, którym nawiedzona była Mezopotamja, są wyraźne. Archeologowie odnajdują nawet niesłychanie stare przybory i naczynia gliniane, leżące w głębi, pod innemi wykopaliskami, które odnoszą się właśnie do ery przedpotopowej.

Wygląd grobów, które odkrywa się z niezwykłą troskliwością i ostrożnością, pozwala snuć pewne wnioski o kulturze sumerskiej. Do grobów królów i możnych wkładano prawdopodobnie, wraz z ich zwłokami, pozabijanych niewolników i ulubione niewiasty umarłego, oraz cały szereg przedmiotów i wyobrażeń (obrazów), związanych z życiem nieboszczyka i z kultem. Zwłaszcza wizerunki jeńców wojennych i wozów bitewnych, zaprzężonych w osły, zdarzają się bardzo często.

W związku z wykopaliskami, które prowadzi się wciąż dalej pod egidą British Museum i Uniwersytetu w Pennsylwanji — ukazało się nowe wydawnictwo archeologa C. J. Gadda p. t. „History and Monuments of Ur“, dające świadectwo bogactwu i prawdziwemu przepychowi dotychczasowych znalezin. (—x—)

Samochodem po morzu.

Samochód nowoczesny przestał już dawno być przedmiotem zbytku, który byłby dostępny dla nielicznej grupy ludzi najzamożniejszych.

Z chwilą, kiedy amerykańska produkcja samochodowa zaczęła wytwarzać samochód masowo, stał się on dostępny dla najszerszych warstw społeczeństwa.

Jednocześnie uległy zmianie wymagania stawiane samochodom. Maszyna, którąby mogła poruszać się jedynie po torze lub po szosie o doskonałej nawierzchni, straciła swoje znaczenie. Dla współczesnego samochodu niema złej drogi. Czy to będzie szosa asfaltowa, czy zwykły gościniec, czy też polna droga, lub wreszcie zupełne bezdroże, w żadnym wypadku nie może to stanowić przeszkody dla dzisiejszego samochodu. I tylko samochód, który odpowiada tym warunkom, może liczyć na szerokie rozpowszechnienie się.

Do takich samochodów należy bezsprzecznie Chevrolet, który wielokrotnie już dowiódł, że jest samochodem idealnie przystosowanym do ciężkich warunków drogowych.

Niedawno znów Chevrolet potwierdził swoją opinję najbardziej wytrzymałego samochodu, przebywając drogę z Kingston do Port Royal na Jamajce, której znaczną część odbywał wybrzeżem Oceanu, zanurzając się w wodzie po osie. Po przybyciu do celu podróży, maszyna działała równie sprawnie i bez zarzutu, jak przy wyjeździe. Ten trudny egzamin dowiódł raz jeszcze, że dla Chevroleta niema złych dróg.

Tajemnica generała Bootha.

Przypominamy sobie, jakie to ostre walki toczyły się w łonie »Armji Zbawienia«, kiedy wódz tej armji ciężko zachorował i trzeba było pomyśleć o jego następcy. Generał Booth, twórca organizacji, zastrzegł sobie, jak wiadomo, prawo wyznaczenia swego następcy. Z tą jego wolą mało się jednak liczono w ostatnich dniach jego życia i Rada Narodowa wybrała Mr. Higginsa jako wodza armji. Gen. Booth, mimo to, tuż przed śmiercią, drżącą ręką napisał na arkusiku papieru imię i nazwisko swego następcy, papierek ten włożył do koperty i kazał zapieczętować. Kopertę wraz z innemi papierami generała złożono u jednego z notarjuszy londyńskich i miano otworzyć po niejakim czasie.

Tymczasem w Armji Zbawienia, pomimo wyboru Higginsa, wrzenie nie ustawało. Wprawdzie większość oficerów i zwykłych żołnierzy była za Higginsem, ale niewielka grupa wiernych domagała się bezwarunkowo otwarcia testamentu i spełnienia ostatniej woli zmarłego generała. Rzecz jasna, że o ileby ktoś inny, a nie Higgins wymieniony był w testamencie, doszłoby do nowych, bardzo ostrych wstrząsów i kto wie, czy Armja Zbawienia nie rozpadłaby się na dwa wzajemnie zwalczające się obozy.

W ostatnich tygodniach doszło jednak do kompromisu między przeciwnikami i zwolennikami spełnienia ostatniej woli Bootha. Postanowiono koperty wcale nie otwierać. I tak się też stało. Kilka dni temu, 31 sierpnia, w obecności całej generalicji Armji, nierozpieczętowana koperta, zawierająca ostatnią wolę gen. Bootha, została przez notarjusza uroczyście spalona. Ir.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Oszacowanie przypuszczalnych zbiorów. Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z drugiej połowy sierpnia, Główny Urząd Statystyczny dokonał powtórnego oszacowania przypuszczalnego zbioru 4-ch zbóż, które przedstawia się następująco: pszenica 16,4 mil. q, jęczmień 13,7 mil. q., żyto 62,6 mil. q, owies 25,4 mil. q. Prowizoryczne dane powyższe mogą ulec jeszcze nawet większej zmianie,gdyż ostateczne dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokonane dopiero w czasie młocki w pełnym biegu. Urodzaj ziemniaków w chwili obecnej można oszacować w przybliżeniu na 255,1 mil. q. To szacowanie, jako dokonane przed kopaniem ziemniaków, może być traktowane tylko jako pierwsze przypuszczenie.

Przemysł maszyn rolniczych. Ruch handlowy maszynami rolniczemi sezonu pożniwowego w bieżącym miesiącu znacznie się ożywił i prawdopodobnie nie będzie mniejszy od zeszłorocznego. Wobec tego zapasy magazynowe fabryk znacznie się zmniejszają i zachodzi nawet potrzeba przejściowego powiększenia produkcji niektórych typów.

Wzrost obrotu bezgotówkowego. W letnich miesiącach r. b. nastąpiło poważne ulepszenie obrotu pieniężnego przez coraz szersze stosowanie obrotu bezgotówkowego. Ogólna suma obrotów Izb Rozrachunkowych wyniosła w lipcu r. b. 681.4 milj. zł., podczas gdy w czerwcu wynosiła — 607.3 milj. zł., a w maju — 579.4 milj. zł. W r. 1928 obrót ten wynosił: w lipcu — 416.8 milj. zł., gdy w czerwcu — 412.6 milj. zł., a w maju — 401.9 milj. zł.

Przemysł młynarski (za okres lipiec sierpień). Ceny żyta utrzymywały się w pierwszych dwóch dekadach lipca przy równomiernej podaży na poziomie ca 28 — 27 zł. za 100 kg. franco młyn. W trzeciej dekadzie ceny spadły do 25 zł. wskutek zbliżania się nowych żniw. Nowe żyto pojawiło się na początku sierpnia, cena przejściowo dochodziła do 29 zł., utrzymując się zasadniczo na poziomie 28 zł., pod koniec sierpnia, wskutek silniejszej podaży cena obniżyła się do 26 zł. franco młyn.

Ile zwierząt spożyła Polska w pierwszym kwartale 1929? W Polsce ubito w pierwszym kwartale 1929 ogółem 962.907 sztuk bydła rogatego. Z tego przypada: na bydło dorosłe wraz z jałowizną 310.554 sztuk, na cielęta 652.353. Ponadto ubito trzody chlewnej 1,096.950 sztuk; owiec baranów i kóz razem 56.041, koni 5.036.

Petycja do Reichstagu o przywrócenie tajemnicy bankowej. „Berliner Zeitung am Mittag“ donosi, że centralny Związek Niemieckich banków i bankierów oraz Związek kas oszczędnościowych i kas Reiffeisena a także Związek niemieckich stowarzyszeń rolniczych zwróciły się do Reichstagu z petycją o przywrócenie tajemnicy bankowej i o wprowadzenie odnośnych zmian do ustawodawstwa. Związek uzasadnia swą petycję tem, że przywrócenie tajemnicy bankowej, czego już od 5-ciu lat żądano bezskutecznie, przyczyni się do zgromadzenia kapitału wewnątrz kraju i zapobiegnie odpływowi zagranicę.

Sprostowanie plotki. Polska Ajencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomość, jaka się ukazała w niektórych dziennikach warszawskich, jakoby Ministerstwo Spraw Zagranicznych udzieliło ułatwień w podróże po Polsce rzekomemu korespondentowi „United Press“, p. J. Marechallowi, jest nieprawdziwa. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie udzielało p. Marechallowi żadnej pomocy.

Sport.

NIEDZIELA LIGOWA.

Zawody niedzielne nie przyniosły drużynom lwowskim spodziewanego sukcesu, lecz przeciwnie wykazały, że zarówno Pogoń jak i Czarni są w bardzo nieprzyjemnej sytuacji. Jeśli Pogoń mimo dotychczasowych niepowodzeń zdoła w najbliższych tygodniach odnieść kilka zwycięstw, będzie mogła liczyć na utrzymaniu się w Lidze. W każdym jednak razie już teraz można ponownie stwierdzić, że Liga zrujnowała Pogoń pod względem sportowym. Bardzo groźny spadek formy wykazują Czarni, którzy przegrali już 4-te zawody i są w tabeli w strefie zagrożonej. Czarni, przegrali do IFC w stosunku 3:4. Pogoń przegrała w Krakowie do Wisły 1:3.

W Poznaniu pokonała Warta Cracovię 2:0, zaś druga drużyna krakowska Garbarnia przegrała do Ruchu 0:3. Pozatem odbyły się zawody Polonja—Legja 2:2 i Warszawianka—ŁKS 3:3.

SENSACJA SPORTOWA.

W sobotę odbył się pierwszy dzień międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, zorganizowany w Warszawie przez A. Z. S. Wielką sensacją zawodów było zwycięstwo rekordzisty polskiego Petkiewicza nad słynnym mistrzem olimpijskim Nurmim. Petkiewicz, posiadając lepszy finish, na 100 m. od taśmy wysunął się na czoło i po bardzo ostrej walce zdołał wyprzedzić Nurmiego o 1 m. Osiągnięty przez Petkiewicza czas 8.51.6 na 3 km., świadczy o trudnych warunkach biegu. Panował bardzo silny wiatr i zimno. Świadczy to również o niezbyt dobrej formie Nurmiego, który nie startował już przez czas dłuższy. Czas Petkiewicza jest o 6/10 sekundy gorszy od rekordu polskiego. Czas Nurmiego wynosił dziś 8.52.

W niedzielę, w drugim dniu zawodów Nurmi spotkał się z Petkiewiczem na dystansie 4 mil angielskich (6.437 m.). Pogoda wietrzna ale słoneczna. Dłuższy dystans biegu bardziej odpowiadał Nurmiemu. Petkiewicz przez 4.500 m. idzie krok w krok za prowadzącym w ostrym tempie rekordzistą. Dopiero na 2.000 m. przed metą zostaje powoli z tyłu, tracąc ostatecznie około 50 m. na rzecz Nurmiego. Czas Nurmiego 19.35 jest o 19.4 gorszy od jego własnego rekordu światowego. Czas ten należy uważać za bardzo dobry, przy wzięciu pod uwagę twardej, nieelastycznej bieżni. Petkiewicz uzyskał czas 19.41.7, kwalifikujący go do czołowej klasy długodystansowców światowych. Przeciętnie Nurmi uzyskiwał na każdem okrążeniu t. zn. 400 m. czas 72—73 sekundy. Międzyczasy zwycięzcy: 3.000 m. 8.58, 4.000 m. 12.04, 5.000 m. 15.12.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. VI. 668/28/3. Edykt. Na wniosek Firmy C. Hartwig S. A. Oddział we Lwowie wdraża się postępowanie celem umorzenia wedle podania zaginionego weksla akceptowanego przez K. J. Biksgorina, opatrzonego stemplami 3 zł. zresztą niewypełnionego. Wzywa się przeto posiadacza weksla, by go Sądowi w dniach 60-ciu po ogłoszeniu Sądowi przedłożył, ileże w przeciwnym razie weksel jako umorzony i prawnej mocy pozbawiony uznanym zostanie. 7130

Sąd grodzki miejski, Oddział VI.
Lwów, dnia 13 lipca 1929.

FIRMY.

Firm. 390/29/A. II. 125. Wpis firmy spółkowej. Należy wpisać do rejestru dla firm spółkowych: Siedziba firmy: Przemyśl. Brzmienie firmy: „Minerwa" fabryka zabawek mechanicznych Reiner i Ska. Przedmiot przedsiębiorstwa: Fabryczny wyrób zabawek mechanicznych i dalsza zarobkowa odsprzedaż tychże. Forma spółki: Jawna spółka handlowa. Spólnicy osobiście odpowiedzialni: 1) Józef Rinde, kupiec, 2) Dr. Józef Reiner, przemysłowiec, 3) Hersch Wolf Rinde, kupiec, 4) Inżynier Ozjasz Rinde, 5) Maurycy Rinde, kupiec, wszyscy zamieszkali w Przemyślu. — Upoważniony do zastępstwa: jest każdy ze spólników, a podpisywać będą firmę którzykolwiek dwaj członkowie łącznie, w ten sposób, że pod stampilją firmy położą swe podpisy. Spółka rozpoczęła swe czynności dnia 23 lipca 1929. Data wpisu: 27 sierpnia 1929.

Sąd okręgowy, Wydział IV a.
Przemyśl, dnia 20 sierpnia 1929. 7211

KURATELE.

P. 138/29. Edykt. Za umysłowo chorego uznano Edwarda Werstlera w Mikulsdorfie ad Otynja. Kuratorem jego ustanowiono Henrykę Werstler w Mikulsdorfie. 7123

Sąd grodzki, Oddział II.
Otynja, dnia 6 września 1929.

LICYTACJE.

E. 504/29. Strona zobowiązana: Józef Lelek, właściciel dóbr w Będziemyślu Edykt licytacyjny. Na wniosek dr. Samuela Reicha w Rzeszowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 29 października 1929, o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 37 na zasadzie warunków licytacyjnych, które równocześnie zatwierdza się. Księga gruntowa Będziemyśl whl. 297 połowa realności obj. whl. 297 gm. Będziemyśl wartość szacunkowa 28.500 zł. przynależności wartość szacunkowa 2033 zł., (pola obsiane zbożem) wartość szacunkowa 30533 zł. najniższa oferta 20.355 zł. 34 gr. Księga gruntowa Będziemyśl whl. 363 1/4 część realności obj. whl. 363 gm. Będziemyśl wartość szacunkowa 20.639 zł. 5 gr. przynależności wartość szacunkowa 3107 zł. 50 gr.)1 budynki gospodarcze wartość szacunkowa 1498 zł. 2) pola obsiane zbożem i plonami rolnemi wartość szaunkowa 25.243 zł. najniższa oferta 16.830 zł. Do realności whl. 363 ks. gr. Będziemyśl należą następujące przynależności: dom, spichlerz, stajnie, stodoła, szopa na kierat, druga stodoła i plony. Do realności whl 297 należą plony rolne. Plony obu realności 3520 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 7088

Sąd grodzki, Oddział IV.
Ropczyce, dnia 22 czerwca 1929.

E. 1876/29. Edykt licytacyjny. Dnia 3 października 1929 o godz. 10 w biurze Nr. 20 tut. Sądu odbędzie się licytacja realności obj. whl. 485 gm. Serafińce, składającej się z pbud. 229 i pgr. 690 wraz z domem, stajenką, drzewami i murem o wartości szacunkowej 1.722 zł. Najniższa oferta wynosi 1.291 zł. 50 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 7124

Sąd grodzki. Oddział IV.
Horodenka, dnia 23 sierpnia 1929.

E. 575/29. Edykt licytacyjny. Dnia 29 października 1929 godz. 10 sala 23 podpisanego Sądu odbędzie się licytacja połowy realności whl. 136, 392, 847, 1188, 1208, 1338 gminy Horucko z przynależnościami. Cena szacunkowa tych realności 3990 zł. 50 gr. Najniższa oferta 2660 zł. 34 gr. Prawa, wobec których licytacja niniejsza byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do Sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju, co do samej nieruchomości nie mogłyby być ze skutkiem podnoszone. Pozatem wszystkie inne osoby zawiadomione będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania na tablicy sądowej. 7129

Sąd grodzki.
Medenice, dnia 4 września 1929.

E. 2472/29/7. Edykt licytacyjny. Na wniosek Józefa Frydmana odbędzie się dnia 20 września 1929 godzina 9 rano licytacja realności whl. 538 gminy Rawa Ruska. Najniższa oferta 4746 zł. 50 gr. Warunki licytacyjne i protokół oszacowania do przeglądu w Sądzie.

Sąd grodzki. Oddział VI.
Rawa Ruska, dnia 25 sierpnia 1929. 7204

E. 1475/29/3. Edykt licytacyjny. Dnia 2 października 1929 o godz. 9 odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 11/I licytacja 1 i 1/4 morgowej parceli gruntowej w niwie „Hołdra" w Jabłonowie, graniczącej północ Ołeksa Schab, południe Iwan Bobyk. Wartość szacunkowa 3.982.50 zł. Najniższa oferta 2.655 zł. Protokół zastawniczego opisania i oszacowania, warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w kancelarji sądowej Nr. 10/I. 7139

Sąd grodzki, Oddział II.
Kopyczyńce, dnia 14 sierpnia 1929.

E. 436/29/2. Edykt licytacyjny. W sprawie egzekucyjnej Hersza Königa przeciw Marji Hołowatej odbędzie się 23 września 1929 godz. 9 w tut. Sądzie licytacja realności whl. 48 gm. kat. Radziechów i zabud. gosp. Zlicytować się mająca realność ocenioną została na 12.693 zł. Cena wywołania najniższa oferta 8.462 zł. 7212

Sąd grodzki.
Radziechów, dnia 6 września 1929.

E. 148/27. Edykt licytacyjny. Sprawa Matrony Susidko przeciw Filemonowi Patławskiemu w Ameryce o 360 zł. i 260 zł. zpn. odbędzie się 25 września 1929 godz. 9 w tut. Sądzie licytacja 1/4 cz. realności lwh. 135 gm. Powroźnik z przynależnościami. Wartość szacunkowa 359 zł. Najniższa oferta 239 zł. 44 gr. 7207

Sąd grodzki.
Muszyna, 6 września 1929.

E. 176/28. Edykt licytacyjny. W sprawie egzekucyjnej Anny Bartoniczkowej przeciw zobowiązanemu Stanisławowi Stohandlowi z Wierchomli wielkiej o 2600 zł. zpn. odbędzie się dnia 30 września 1929 o godz. 9 w Sądzie grodzkim w Muszynie licytacja realności lwh. 631 gm. Wierchomla wielka z przynależnościami. Wartość szacunkowa 13006 zł. Najniższa oferta 8670 zł. 67 gr. Warunki licytacyjne można przejrzeć przed licytacją w Sądzie.

Sąd grodzki.
Muszyna, dnia 5 września 1929. 7213

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

C. II. 123/29. Edykt. Powód: Jan Maślanka, gospodarz w Piwnicznej, Tromowa Nr. 411 wniósł do ts. C. II. 123/29 skargę przeciw Janowi Buczkowi ostatnio w Piwnicznej zamieszkałemu o uznanie własności i hipotekę parceli grunt. lk. 798/2 wchodzącej w skład realności whl. 722 gm. Piwniczna. Audjencję do ustnej rozprawy w tej sprawie wyznaczono na dzień 26/9 1929 r. o godz. 9.30 w tut. Sądzie, biuro Nr. 4. Ponieważ miejsce pobytu pozwanego Jana Buczka jest niewiadome, ustanawia się Dra Maschlera adwokata w Starym Sączu kuratorem ad actum pozwanego. Kurator będzie zastępował pozwanego na jego koszt i niebezpieczeństwo, aż do zgłoszenia się pozwanego wzgl. aż do ustanowienia pełnomocnika. 7138

Sąd grodzki.
Stary Sącz, dnia 16 marca 1929.

Cg. J. 343/29. Edykt. Wasył Łys w Sławnej wniósł skargę przeciw niezn. z miejsca pobytu Iwanowi Dydiukowi o zapłatę 200 dolarów. Audjencję wyznaczono na 18 września 1929 godz. 9 rano. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się kuratorem Dra Dywera adw. w Złoczowie celem strzeżenia praw kuranda. 7131

Sąd okręgowy, Wydział I.
Złoczów, 17 sierpnia 1929.

C. II. 221/29. Edykt. Przeciw Annie i Mykiecie Iwaszczuk, nieznanym z miejsca pobytu wniósł do tut. Sądu Adam Malinowski z Wolicy baryłowej pozew o uznanie prawa własności. Celem strzeżenia praw nieobecnych, ustanawia się Franciszka Zagórskiego z Wolicy baryłowej kuratorem, który zastępować będzie nieobecnych na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w Sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują. 7206

Sąd grodzki.
Radziechów, 7 września 1929.

Prez. 17.667/19. R./29. Edykt. Sąd grodzki w Chrzanowie wpisał do księgi gruntowej następujące nieruchomości, które dotąd nigdzie wpisane nie były: 1) parcele grunt. lk. 1326/1 do whl. 598 ks. tab. obejmującego majętność Trzebionka, 2) z parceli grunt. lk. 1326/2 utworzył nowy wykaz hipoteczny w księdze gruntowej dla gminy kat. Trzebionka. Uzupełniony względnie nowy wykaz wchodzi w życie dnia 1 września 1929. Celem ustalenia powyż wyliczonych wykazów hipotecznych wdraża się postępowanie w myśl § 21 ustawy z dnia 25 lipca 1871 L. 96 austr. Dz. u. p. i wzywa się: a) osoby, które na podstawie prawa nabytego przed dniem 1 września 1929 żądają zmiany wpisów prawa własności lub posiadania, bez względu na to, czy zmiana ma nastąpić przez odpisanie, dopisanie lub przypisanie, przez sprostowanie oznaczenia nieruchomości lub też w inny sposób, b) osoby, które już przed dniem 1 września 1929 nabyły na nieruchomościach powyż wymienionemi wykazami hipotecznemi objętych, lub też na ich częściach prawa zastawu, nadzastawu, służebności, albo inne prawa nadające się do wpisu hipotecznego, o ile te prawa powinny być wpisane jako należące do dawnego stanu ciężarów a dotąd nie zostały wpisane — ażeby do dnia 31 grudnia 1929 r. włącznie w Sądzie grodzkim w Chrzanowie, w którym odnowione wykazy hipoteczne można przejrzeć, zgłosiły swe roszczenia, inaczej bowiem roszczeń tych nie możnaby już dochodzić przeciw osobom trzecim, które nabyły prawa hipoteczne w dobrej wierze na zasadzie wpisów niezaczepionych. Zgłoszenia konieczne są także wtedy, gdy zgłosić się mające prawa są widoczne z rozstrzygnięcia sądowego, albo gdy o nie toczy się postępowanie sądowe. Przywrócenie do poprzedniego stanu z powodu zaniedbania terminu edyktalnego lub przedłużenia tego terminu dla poszczególnych stron jest niedopuszczalne.

Sąd Apelacyjny.
Kraków, dnia 31 sierpnia 1929. 7216/3

UPADŁOŚCI.

Sa 51/29. Do majątku dłużnika Henocha Weiglera, kupca w Gołogórach, niewpisanego do rejestru handlowego, otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy Jarosław Baranowski, sędzia Sądu okręgowego w Złoczowie. Zarządca ugodowy Markus Wassermühl, właściciel realności w Gołogórach. Audjencja ugodowa 3 października 1929 godzina 9 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 26 września 1929 w Sądzie okręgowym w Złoczowie. 7135

Sąd okręgowy.
Złoczów, 28 kwietnia 1929.

Sa IV 65/29/1. Edykt. Wskutek wniosku dłużniczki Berty Kohn, kupcowej w Białej, ul. 11 listopada 21 otwiera się w myśl § 1 o ugod. postępowanie ugodowe. Komisarzem ugodowym ustanawia się p. Dra Juljana Wieniewskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Białej a zarządcą ugodowym p. Dra Wojciecha Figla, adwokata w Białej. Wzywa się wierzycieli, aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 24 września 1929 w Sądzie grodzkim w Białej. Audjencję ugodową wyznacza się w Sądzie grodzkim w Białej biuro p. Naczelnika Sądu na dzień 10 października 1929, godz. 9 przedpoł. 7201

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Wadowice, dnia 31 sierpnia 1929.

Sa 38/29/42. W postępowaniu ugodowem do majątku dłużnika Chaima Luby Dillera w Brzozowie dłużnik zmienił projekt ugody w ten sposób, że w miejsce ofiarowanych poprzednio 35% ofiarowuje swoim wierzycielom 45% pod dawnemi warunkami. Audjencję ugodową odroczono na dzień 24 września 1929 godz. 9, biuro Nr. 12. 7202

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, dnia 19 sierpnia 1929.

Sa 43/29/14. W postępowaniu ugodowem dłużnika Wigdora Schwarza w Lisku zmienił dłużnik projekt ugody w ten sposób, iż ofiarowuje wierzycielom 30% w miejsce 25% pod dawnemi warunkami. Audjencję ugodową odroczono na 23 września 1929 godz. 9, biuro Nr. 12. 7203

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, 19 sierpnia 1929.

Sa 7/29. Sprawa ugodowa do majątku dłużnika Berla Ernsta, kupca w Kosowie. Ponowną audjencję ugodową do zawarcia ugody dłużnika z wierzycielami wyznacza się w tut. Sądzie na dzień 20 września 1929 godz. 9, biuro Nr. 49. 7204

Sąd grodzki, Oddział V.
Kosów, 5 września 1929.

Sa. 7/28/51. Ukończenie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe dłużnika Gerschona Arnolda, kupca w Kołomyji, Rynek, ukończono. Ugoda sądownie zatwierdzona.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.
Kołomyja, 30 sierpnia 1929. 7214

Sa. 110/28/25. Zatwierdzenie ugody przymusowej. W sprawie ugodowej do majątku dłużników Tadeusza i Bronisławy Żuraków kupców na Wolance zatwierdza się, ugodę przymusową zawartą między dłużnikami a ich wierzycielami na audjencji ugodowej na dniu 30 stycznia 1929.

Sąd okręgowy, Oddz. V.
Sambor, 1 lipca 1929. 7215

Sa. 74/29. Edykt ugodowy. Postępowanie ugodowe do majątku Mozesa Engelberga w Przemyślu. Komisarz ugodowy Wiceprezes Sądu Okręgowego Baldini Przemyśl. Zarządca ugodowy Maks Schmalzholz Przemyśl. Audjencja w podpisanym Sądzie 10 września 1929 godz. 9. Wierzytelności należy zgłosić do 9 września 1929.

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 3 sierpnia 1929. 7210

Sa. 56/29. W postępowaniu układowem Jetti Malawer z Przemyśla odroczono audjencję ugodową na 18 września 1929, godz. 12.

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 4 września 1929. 7209

Sa. 93/29. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Salomona Armila, kupca w Dołhem. Komisarz ugodowy Mikołaj Stefanowicz, naczelnik Sądu grodzkiego w Podbużu. Zarządca ugodowy Mendel Hausner, kupiec w Rybniku. Audjencja ugodowa 9 października 1929, godz. 11 w Sądzie grodzkim w Podbużu. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 18 września b. r.

Sąd okręgowy, Oddz. V.
Sambor, 20 sierpnia 1929. 7205

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 78/29. Iwan Karpa, urodzony 8/10 1880 r. w Dernowie, powiat Kamionka strumiłowa, zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra Kołaczkowskiego w Złoczowie. 7132

Sąd okręgowy.
Złoczów, 18 czerwca 1929.

T. 133/29. Stefan Myć, urodzony 29 sierpnia 1888 r. w Bermowcach, powiat Zborów, zaginął od roku 1917 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra R. Schwagera w Złoczowie, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego. 7200

Sąd okręgowy.
Złoczów, 9 lipca 1929.

T. 398/27. Eljasz Wowk s. Bazylego, urodzony 15/12 1882 w Żulicach, powiat Złoczów, zaginął od roku 1916 jako żołnierz auaustrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora Dra Strusiewicza w Złoczowie. 7137

Sąd okręgowy.
Złoczów, 25 listopada 1927.

T. 85/29. Ołeksa Chymczuk, urodzony 16/VI 1873 w Gajach Roztockich ad Załoźce, powiat Zborów, zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. Dra Eidelberga w Złoczowie. 7133

Sąd okręgowy.
Złoczów, 18 czerwca 1929.

T. 123/29. Stefan Diaków, urodzony dnia 17 lipca 1882 r. w Turze, powiat Radziechów, zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjack na wojne światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra Schechtla w Złoczowie. 7134

Sąd okręgowy.
Złoczów, 9 lipca 1929.

T. 19/29. Grzegorz Erd, urodzony 9 marca 1889 r. w Radziechowie, powiat Radziechów, zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. Dra Schechtla w Złoczowie. 7136

Sąd okręgowy.
Złoczów, 25 czerwca 1929.

T. 52/29. Michał Kawka, syn Jana i Marji, urodzony 10 lutego 1892 r. w Synowódzku wyżnem, jako żołnierz ukraiński zaginął w roku 1919. Wiadomości o nim udzielić należy adwokatowi Drowi Rosenbergowi w Stryju lub tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie, licząc od daty niniejszego ogłoszenia w druku.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Stryj, dnia 17 czerwca 1929. 7126

T. 104/29. Jan Broszczak, urodzony sierpnia 1880 r. w Presowcach, powiat Zborów, zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata dra Epsteina w Złoczowie. 7106

Sąd okręgowy.
Złoczów, 18 czerwca 1929.

T. 114/29. Semko Potopnyk, urodzony 12 września 1874 r. w Toporowie, powiat Radziechów, zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwa z Kaśką Potopnyk, urodz. Melnyk zawartego 21 listopada 1898 r. za rozwiązane, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra Kitaja w Złoczowie, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego.

Sąd okręgowy.
Złoczów, 19 czerwca 1929. 7107

T. 125/29. Jan Godowski, urodzony 6 marca 1888 r. w Hołubiczu, powiat Brody, zaginął od roku 1915 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata dra Werfla Dawida w Złoczowie. 7108

Sąd okręgowy.
Złoczów, 21 czerwca 1929.

T. 127/29. Jan Radziński, urodzony 8 listopada 1893 w Kamionce str., powiat Kamionka str., zaginął od roku 1916 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra Strusiewicza w Złoczowie. 7109

Sąd okręgowy.
Złoczów, 5 lipca 1929.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.**
Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.